

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 28 (1280)

10-16 VII 1981 r.

Cena 2 zł



W czym przyszłość „Solidarności“?

Zbliża się rocznica Sierpnia 80, mamy Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu „Małopolska”.

Sierpniowe strajki będące w naszej hucie aktem solidarności z Wybrzeżem spowodowały powstanie Komitetów Robotniczych w poszczególnych wydziałach i zakładach. Myślę jednak, że nie czas jeszcze na laurki, zatem zostawmy szczegóły tworzenia się Związku historykom. Ja zaś pokuszę się o kilka uwag aktualnych.

CZY MOŻEMY BYĆ APOLITYCZNI?

Wbrew niektórym bądź innym życzeniom „Solidarność” nie jest klasycznym ruchem związkowym i długo też jeszcze nim nie będzie. „Solidarność” nie uniknie też angażowania się w sprawy, które władza z powodzeniem nazywać może politycznymi i któ-

re z gruntu rzeczy takimi są. Samo pojęcie apolityczności, tak nam wciąż przypominane, zastosowane zostało dla określonego celu jakim było zarejestrowanie Związku. Każdemu jednak wiadomo, że granica między apolitycznością i politycznością jest płynna, często bardzo subtelna zależna w wielu przypadkach jedynie od interpretacji zjawisk i faktów. Bez wątpliwa natomiast można powiedzieć, że „Solidarność” jest faktem politycznym, a z faktów politycznych wynikają określone skutki. I tak jak w całym świecie poszczególne związki zawodowe mają określone zabarwienie polityczne, tak i „Solidarność” odcieln ten zniknąć nie może. Nigdzie też w świecie z wyjątkiem systemów totalitarnych, nie nawołuje się nikogo do apolityczności. Uwagę taką kieruje do tych działaczy partyjnych, którzy tak często polityczność nam wymawiają.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Jakie wyniki w czerwcu i w I półroczu?

Dobrze pracowali hutnicy, nie zawiedli ani w czerwcu, ani w okresie całego półrocza. Wykonali zadania produkcyjne wynikające z planów operatywnych. Tu od razu wyjaśnienie co to są za plany. Otóż są to plany realne ustalane w wysokości jaka jest możliwa do osiągnięcia przy aktualnych warunkach kadrowych, zaopatrzeniowych i energetycznych. Plany, niestety dużo niższe od poprzednio realizowanych.

Dla przykładu: w czerwcu 1980 roku wykonała huta plan mierzony wartością sprzedanej produkcji i usług w wysokości ok 3 mld 121 mln zł, a w czerwcu bieżącego roku — w wysokości 2 mld 628 mln zł. Za półrocze ub. roku plan wartości sprzedaży wyrobów i usług wyniósł ok. 18,8 mld

zł, a w bież. roku — 16,6 mld zł. Różnice są więc znaczne. Świadczą one o warunkach w jakich hutnicy dziś pracują i o n szych konkretnych możliwościach.

W czerwcu nie wykonała huta produkcji koksu i surowki. Główna trudność w ZK stanowiły sprawy kadrowe, brak było ludzi w obsadach co wynikało z podwyższonej absencji chorobowej i jednocześnie z niechęci do podejmowania dodatkowych dniówek w sytuacji gdy to jest konieczne. Z drugiej strony trudności wynikły z rekompensat w ruchu 4-brygadowym, a trzeba wiedzieć, że rekompensaty te „kosztują” ok. 5% stanu zatrudnienia. Plan surowki nie został wykonany z powodu opornej oracy wielkich pieców. W okresie półrocza natomiast, z powodu zmniejszonego odbioru metalu przez Stalownię (remonty). Niedobór stali był bardzo niewielki i nie rzutował na pracę pozostałych wydziałów huty. Walcownie wykonały swoje zadania. Szczególnie podziękowanie należy się załozdzie Walcowni Taśm, która realizowała zadania na nie

(Dalszy ciąg na str. 3)

Ponad 6 tys. hutników czeka na klucze

Grozi nam, że w tym roku nie otrzymamy ani jednego mieszkania!

Uważny Czytelnik na pewno zatrzymał swe oczy na informacji zamieszczonej w ub tygodniu na pierwszej stronie „Głosu” i na tekście interpelacji poselskiej Stanisława Baranika złożonej Prezesowi Rady Ministrów. Chodzi o mieszkania. Wracając do tego niesłychanie istotnego tematu chciałbym poświęcić kilka słów komentarza i przytoczyć co nieco argumentów.

Jak wiadomo, od marca br. obowiązują nowe zasady przydziału mieszkań sztywno precyzujące, że droga do własnego dachu nad głową wiedzie jedynie przez Spółdzielnię Mieszkaniową, a nie — jak dotąd przez zakład pracy. Sytuacja osób ubiegających się o mieszkania rysuje się zatem wręcz tragicznie. Dlaczego? Zakłady pracy będą mogły bowiem korzystać z mieszkań ale tylko tych, które... zbudują własnymi siłami, względnie zlecą do wybudowania przedsiębiorstwom specjalistycznym w ramach limitów inwestycyjnych.

W naszym Kombinacie, przynajmniej w chwili obecnej, nie mamy praktycznie żadnych otwartych tytułów inwestycyjnych o charakterze produkcyjnym, przy których, lub w ramach których, można by podjąć budownictwo mieszkaniowe. Pozostaje więc zastanowić się w jaki sposób przystąpić do budowy mieszkań we własnym zakresie. Nie ulega wątpliwości, powiedzmy to sobie otwarcie, że w takim przypadku byłyby to zresztą minimalne ilości mieszkań.

Można oczywiście polemizować, czy w ogóle słuszne i ekonomicznie uzasadnione byłoby podejmowanie przez nasz Kombinat kolejnej działalności, wprawdzie społecznie koniecznej, lecz w swojej tematyce zupełnie nowej, do której huta wcale nie jest przygotowana od strony sprzętu, kadry, zabezpieczenia materiałowego itp. Po co jednak ta polemika i rozdieranie szat skoro sytuacja jest taka, a nie inna. — Chcemy w najbliższym czasie, możliwie jeszcze w lipcu br. doprowadzić do spotkania z kierownictwem resortu oraz Centralnym Zarządem Budownictwa Mieszkaniowego, powiedział dyrektor ds. pracownictwa Kombinatu HiL mgr Bolesław Szkutnik. Idzie nam bowiem o uzyskanie limitów inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe oraz środków na ten cel. Chcielibyśmy także, aby władze przyjęły do wiadomości, że Kombinat — zmuszony koniecznością — podejmuje we własnym zakresie budownictwo mieszkaniowe, a co za tym idzie potrzebować będzie środków, sprzętu technicznego, materiałów budowlanych, ludzi.

Prowadzi huta jednocześnie negocjacje z władzami miasta, z Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową, z Zarządem Budowy Miasta i Komisją Planowania — o zapewnienie niezbędnych terenów budowlanych. (Dalszy ciąg na str. 4)

„HAMERNIK” — LAUREATEM

W dniach 2-5 lipca 1981 roku odbywał się w Żywcu doroczny Festiwal Folkloru Górali Polskich. Zespół góralski „Hamernik” działający przy DKK HiL przywodził z tegorocznego festiwalu cenne trofeum — II nagrodę w postaci „Srebrnego Serca Żywieckiego”. Uznaniem festiwalowego jury, pracującego pod przewodnictwem prof. Reinforusa zyskał prezentowany przez nasz zespół obrzęd „Wesele góralskie”. Gratulując sukcesu zespołowi dodać należy, że przez dwa lata swojej działalności „Hamernik” zyskał uznanie nie tylko jurorów na festiwalach, w których brał udział, ale również pozyskał szeroki krąg odbiorców i sympatyków muzki, tańca i śpiewu górali ze Skalnego Podhala.

Przedzjazdowa debata wkroczyła na ostatnią proś. Odbywają się decydujące spotkania konsultacyjne członków organizacji partyjnych z delegatami. W jednym z takich zebrań w Stalowni Konwertorowej uczestniczył członek tamtejszej POP tow. JÓZEF KLASA. Oprócz niego w naradzie wzięli udział dwaj inni delegaci: MIECZYSLAW BRUZDA i JAN KOPROWSKI.

Dyskusja przebiegała w kilku nurtach. Poruszono tematy dotyczące bezpośrednio pracy J. Klasy, problemy działalności centralnych władz oraz kwestie wewnątrzpartyjne i ogólnospołeczne w kontekście zbliżającego się najbliższego partyjnego forum.

O Zjeździe, nadziejach z nim związanych powiedziano już chyba wszystko. W trakcie długotrwałej kampanii zgłoszono setki wniosków, tyśiące godzin poświęcono prezentacji opinii „dołów partyjnych” we wszystkich istotnych dla PZPR i kraju sprawach. Głosy wtorkowej dyskusji miały więc charakter jakby „ostatniego posłania” skierowanego do przedstawicieli Kombinatów udających się na Zjazd, ostatecznego sonda-

żu ich poglądów, przypomnienia niektórych postulatów. Na co zatem zwrócili uwagę stalownicy? Spróbuję wy punktować najważniejsze problemy.

ZNIKOMY UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W GRONIE DELEGATÓW. Robotnicy — stwierdził A. Kulig — potrafią sami bronić swoich interesów. Nie potrzebują plenipotentiów. Do tego zjawiska ustosunkował się J. Klasa, mówiąc, że na tle kraju korzystnie pod tym względem wyróżnia się Kraków. Robotników-delegatów jest tutaj więcej niż wynikałoby to z profilu zawodowego krakowskiej organizacji partyjnej.

ZAGADNIENIA WYBORCZE. Obawy wzbudzają personalne prognozy wyborczych

Partyjna dyskusja „za pięć dwunasta”

efektów Zjazdu. Czy zdajecie sobie sprawę — rzekł jeden z dyskutantów — że jeżeli do władz wejdą ponownie ludzie, którzy utracili zaufanie społeczeństwa, to wielu towarzyszy, zwłaszcza robotników opuści partyjne szeregi? Odpowiedzi udzielił M. Bruzda. Porównał konferencje w Poznaniu (23 godziny dysputy na tematy formalne) i w Katowicach, gdzie odstąpiono od bezpłodnych wstępnych sporów korzystając natomiast w pełni z dobrodziejstw tajnego głosowania.

PROBLEMY GOSPODARCZE. Niepokój stalowników budzi nieskończenie długo przygotowywana reforma gospodarcza. Czy będzie to reforma, dla ludzi pracy, dla górników, hutników? Jak

uwolnić się od brzemienia biurokracji, tej — jak to określił ktoś z obecnych — ośmiornicy trzymającej cały kraj w swych mackach? Należy przeciwdziałać postępującej swoistej dezintegracji terytorialnej państwa. Polska podzieliła się w tej chwili na 49 udezielnich księstewek. Dlaczego mieszkaniac Krakowa traktowany jest jak parias w sklepach innych województw? Sam Kraków został odcięty reformą administracyjną od życiodajnych terenów rolniczych. Sprzyja to szerzeniu się spekulacji. Problemy te należy poruszyć podczas warszawskiego gremium. INDYWIDUALNE PYTANIA DO J. KLASY. Były kie-

(Dokończenie na str. 2)

opinie

Wygłądało groźnie, mogło skończyć się tragicznie. Zwyciężył rozsądek. Szkoła życia jaką przeszedł od sierpnia ubiegłego roku powinna owocować nie tylko przez najbliższe dziesięć lat. Czy tak się stanie?

Wszyscy czekają na Zjazd, na to nadzwyczajne forum partyjne, które ma być historycznym zwrotem w naszym narodowym życiu. Każdy żywi nadzieję, ale czy na Zjeździe wszystko zostanie załatwione po myśli narodu, czy jest to możliwe? Te i inne pytania stawiamy osobno i razem. Jesteśmy w sytuacji, w jakiej chyba nie byliśmy nigdy w ciągu całej historii. Upokorzeni stoimy całymi godzinami przed sklepowymi drzwiami, zajmując miejsce w godzinach nocnych. Brakuje jedzenia, a nawet tak blahych rzeczy jak zyletki, nie mówiąc już o papierosach, które przyprowadzają palaczy o wściekłości. Jak długo tak można?

Piszę o znanej wszystkim sytuacji po to, żeby jeszcze raz to wszystko sobie uświadomić właśnie teraz, przed Nadzwyczajnym Zjazdem Partii, który powinien być przełomowym w historii naszej Ojczyzny. Nie może już bowiem więcej dojść do żadnego zakreślenia.

Kto jest winien sytuacji w jakiej się znaleźliśmy? Nie o polowanie na czarownice mi chodzi, ale o state i su-

stematyczne przypomnienie spraw i sprawców, które wpędziły w taką biedę nasz kraj. Nie ponoszą tu winy ludzie pracy, bo ci pracowali uczciwie. Jeśli były takie czy inne przestroje, to z braku surowców, albo złej organizacji pracy. Wiadomo, że jeśli praca w przedsiębiorstwie czy instytucji jest dobrze zorganizowana, nie ma prawa ukraść się nierobstwo czy balagan. Gdzie więc jest pies pogrzeban?

Zjazd dobrych nadziei?

Wina spoczywa na partii, której sam jestem członkiem i muszę powiedzieć, że nielekko mi spojrzeć w oczy choćby własnemu synowi. Jasną dla mnie sprawą jest, że partia powinna przewidzieć, ale nie brać na siebie całej odpowiedzialności za każdy odcinek pracy. A przecież tak było. Nie wolno było skrytykować radę narodowej, bo na czele stał sekretarz jako przewodniczący. Skrytykować radę, znaczyło porwać się na partię. Jak więc mogła prawda dochodzić do uszu kierujących, jeśli nikt z członków tego społeczeństwa nie mógł powiedzieć o zlu, które planowało się na co dzień i na każdy

kroku, aby nie narazić się na konsekwencje?

Partia brała odpowiedzialność za każdy odcinek życia gospodarczego i politycznego, obsadzając większość stanowisk ludźmi noszącymi legitymacje. Tymczasem całe rzesze wykształconych specjalistów wykonywało inne, mniej ważne czynności. Ile to razy pisałem o dziesiątkach zmarnowanych inżynierów, pełniących w hucie funkcje brygadzystów czy mistrzów!

System rządzenia został wypaczony. Nieliczenie się z realiami dnia codziennego, opinia fachowców, ludzi pracy, doprowadziło do wyizolowania partii, aż w końcu doszło do olbrzymiego buntu mas robotniczych zlekceważonych i zagrożonych w podstawowych prawach bytu.

Ludzie w kraju chcą spokojnie żyć i pracować, liczyć na lepszą przyszłość. Mają nadzieję, że IX Zjazd podejmując wiążące decyzje ratowania Polski, spełni pokładane nadzieje, ale jednocześnie wierzą, że nie nastąpi nawrót do starych form rządzenia. Liczą, że zwycięży rozsądek, linia porozumienia i... ludzie, którzy podjęli jakże słuszną politykę negocjacji, usuwania trudności na zasadzie dialogu i poszanowania praw człowieka.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że Odnowa zapoczątkowana została przez „Solidarność”, ale przecież ten proces nie może się spełnić bez partii, bez jej uwiarygodnienia. Bo Polska może iść tylko drogą socjalizmu, opartego na jego zdrowych a nie pseudonaukowych podstawach.

Co przyniesie Zjazd dobrych nadziei? M. OLEKSY

Delegaci na Zjazd pakują walizki

W Rozgłośni urywały się telefony...

— Ciekawe, czy ktoś w ogóle zazwonił?

— O co mogą nas pytać?

— Jaki przebieg może mieć audycja? — takie pytania zadawali sobie Mieczysław Brzda, Stanisław Jurek, Jan Kopyrowski, Kazimierz Miniur i Marian Włoch kilka minut przed rozpoczęciem porannej audycji Rozgłosni Kombinat...

W małym studiu Rozgłosni usadowił się także dziennikarz Krakowskiej Rozgłosni Polskiego Radia Wojciech Brzda, który już następnego dnia zawarł w swojej audycji niektóre pytania i odpowiedzi.

Zaczęło się jak zwykle od kilku taktów melodii „O Nowej to hucie piosenka” i sygnałem, który odjął rozpoczyna wszystkie audycje na temat IX Zjazdu. A potem — zadzwonił telefon ale nikt nie odezwał się.

Historia powtórzyła się po raz drugi. Z pewnością któryś z bardziej sceptycznie nastawionych słuchaczy chciał sprawdzić, czy rzeczywiście audycja odbywa się na żywo, czy rzeczywiście telefon dzwoni, a delegaci odpowiadają wprost na zadane telefonicznie pytania.

Po tym „sprawdzenie” zaczęła się nieprzerwana seria telefonów. Audycja trwała dwie godziny, wykazując ile jeszcze spraw nie zostało opowiedzianych, mimo, że mówcy o tych najważniejszych przez wiele miesięcy. Audycja wykazała też, że można mówić o wszystkim, gdy z jednej i drugiej strony wyraża jest, choć porozumienia. Program wykazał, że ludzie mają szacunek dla tych, którzy nie boją się stawić czoła pytaniom z gatunku najtrudniejszych.

Nie było ani jednej próby wygłoszenia jakiegos niecenzuralnego tekstu, co mogło przecieżyć zdarzyć się w sytuacji gdy po drugiej stronie słuchawki występują ludzie anonimowi, niewidoczni. Przeważnie — wielu słuchaczy przedstawiało się przed przekazaniem swoich uwag, czy wątpliwości.

Delegaci zaś — stwierdzili to na wstępie i na zakończenie, że nie roszczą sobie pretensji do ferowania gotowych definicji lub recept, że nie uważają się wcale za najmądrzejszych i że są pytania, na które odpowiedzi udzielić nie będą mogli. Ale że cenią wiele wszystkie uwagi naszej hutniczej załogi, że cenią wysoko jej zbiorową mądrość.

Jeszcze w kilka dni po czwartkowym programie odbieraliśmy w rozgłosni telefony z pytaniami; czy będzie jeszcze rozmowa z delegatami?

Dziś możemy odpowiedzieć, że podczas obrad Zjazdu zamierzamy nagrywać telefonicznie rozmowy z naszymi delegatami, aby przekazywać bezpośrednio załogę ich uwagi. A po Zjeździe — z pewnością znów spotkają się delegaci ze słuchaczami po obu stronach mikrofonu i telefonicznego aparatu.

Gdybym wynotował wszystkie sprawy, z którymi zwracali się wtedy do delegatów na Zjazd słuchacze Rozgłosni — pracownicy huty, nie starczyłoby chyba i pełnych dwóch kolumn „Głosu”. Spraw bowiem były setki, pytań i uwag, z najróżniejszych zresztą dziedzin, dziecięcych. Jak więc wybrać z tej mnogości kilka, aby przedstawić je naszym Czytelnikom? Niełatwa sprawa, spróbuję jednak posługując się telegraficznym stylem depešzowców.

My tutaj cały czas dyskutujemy o tym co robić i jak robić, aby sytuację w naszym kraju poprawić. Nie ludźmy się jednak, że Zjazd wszystko zmieni. Zmieni się wszystko, ale to nie oczekujemy, tak na pewno nie będzie. Możemy liczyć natomiast na przedyskutowanie wielu spraw ukierunkowanie naszej wspólnej polskiej drogi, na wybranie do najwyższych władz partyjnych ludzi z autorytetem, mądrych, odważnych.

Mamy w naszym kraju dużo ludzi z wyższym wykształceniem, a przecież dyplom jeszcze o niczym nie stanowi. Nie stworzyliśmy takich galezi przemysłu, które byłyby w pełni konkurencyjne w skali światowej. Za dużo korzystaliśmy z licencji zagranicznych wiele wyrobów niepotrzebnie sprowadzaliśmy do kraju zamiast je wykonywać na miejscu. Słowem, ilość przesłoniła jakość. Musimy teraz koniecznie odwrócić te proporcje. Jakość musi być na pierwszym miejscu, a tymczasem głównie w naszych kadrach. Kształcić należy młodzież w takich specjalnościach jakich potrzebujemy, a nie np. humanistów, dla których nie ma później pracy. Również w naszym Kombinate koniecznie jest przywrócenie pierwszeństwa sprawie jakości naszej pracy, a co za tym idzie — jakości produkcji.

Otrzymałmy ostatnio raport o stanie gospodarki. Materiał ten liczy ponad 100 stron. Tylko co zdążyliśmy się z nim zapoznać. Kiedy porównujemy sytuację rynkową o jakiej się, że dziś jesteśmy na poziomie... 1970 roku. W latach 70-tych rozwinęliśmy oswędną produkcję, ale nastawiona głównie na inwestycje. Zakład produkował dla zakładu, a nie dla ludzi, dla konsumpcji. Rynek został wypłukany z towarów. Trzeba dać mocno brać się za wszystko: za produkcję rynkową, za budowę mieszkań, za drobną wytwórczość, za rzemiosło.

Wicepremier Mieczysław Rakowski powiedział, że odpowiedzialność za to co się stało ponoszą — w pewnym stopniu — wszyscy członkowie partii. Trudno z tym się nie zgodzić, bowiem... Odpowiedzialność, stopień winy jest

na pewno inny w zależności od tego co kto mógł powiedzieć, o czym zdecydować. Ale w pewnym stopniu odpowiedzialność ponosimy, jako członkowie partii, wszyscy. Choćby dlatego, że niepotrzebnie tak często klaskaliśmy...

Mówi się, że nie powinna obowiązywać ustawa o tzw. specjalnym zaopatrzeniu emerytalnym dla niektórych osób z kierownictwa. Oczywiście tak, ustawa ta przestała już zresztą obowiązywać, była bowiem jednym z jaskrawych przykładów wynaturzeń i niesprawiedliwości.

Wielu towarzyszy twierdzi, że nie powinni być wysuwani do władz ludzie kontrowersyjni, o których istnieją różne opinie. Nazwisk można by przytoczyć wiele. Wydaje się, że nie wolno jednak stosować żadnych etykietek. Powinniśmy traktować ludzi według tego co rzeczywiście sobą reprezentują, a o wielu w gruncie rzeczy tak mało wiemy. Znamy niektórych tylko z ich wypowiedzi w środkach masowego przekazu, a to za mało, aby wyrobić sobie o nich należyty pogląd.

Czy powinien być utrzymany nadal obecny podział administracyjny kraju? Ma on wiele braków, sporo popełniono błędów przy jego ustalaniu. Nic chyba nie powinno stać na przeszkodzie, aby do sprawy powrócić, jeszcze raz dobrać się jej przyjrzeć. Pewne korekty i zmiany powinny być jednak podjęte, interes kraju i gospodarki narodowej przemawia za takimi decyzjami. Krakowowi np. bez wątpienia konieczny jest obszar tzw. terenów zielonych. O zapleczu żywnościowym i zresztą nie tylko o tym, zapomniano przy ustalaniu granic naszego województwa miejskiego.

Najważniejsza dla nas sprawa jest stworzenie mechanizmów nazwijmy je statutowych, które gwarantowałyby, że nigdy w przyszłości nie zostaną powtórzone te same błędy i wypaczenia. Mamy nadzieję, że temu właśnie zagadnieniu, tak bardzo nurtującemu dziś całe społeczeństwo, poświęci Zjazd należyta uwaga... (bj)

wspomniałem, plan wynikający z doradczych, planów operacyjnych. Zadania II półrocza? Są one dostosowane do poziomu dostaw surowców i jednocześnie mediów energetycznych. (jd)

Partyjna dyskusja...

(Dokończenie ze str. 1)

roownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC przedstawił problemy pracy centralnych instancji partyjnych. Po raz kolejny zaprezentował również własną koncepcję roli środków masowego przekazu w dobie odnowy. Myślę, że najładniej zilustrują ją dwa fragmenty wypowiedzi J. Klasy:

Niektórzy uważają, że kryzys wywołali nie ci, którzy błędy popełniali, lecz ci, którzy je ujawnili.

Moim zdaniem więcej szkody władzy przynosi jej nie słuszne pochwalanie niż jej niestosowna nawet krytyka.

Wreszcie ostatni poruszony problem: W JAKI SPOŚÓB BEDZIE PRZEKAZYWANY ZJAZD. Mówił o tym M. Bruzda: Hutnicza organizacja partyjna postulowała bezpo-

średnią transmisję TV, choć zdajemy sobie sprawę, że obecność kamer może tremować niektórych towarzyszy. Jeżeli chodzi o przekaz dla Kombinat to zamierzamy codziennie informować na bieżąco załogę o najistotniejszych wydarzeniach (również kulturalowych). Wiadomości te będzie rozpowszechniała rozgłosnia HiL (a także, w ramach możliwości, „Głos” — przyp. ar)

Na zakończenie tej relacji moja osobista refleksja. Na wszystkich tego typu zebraniach padają pod adresem delegatów niezliczone postulaty: powiedzcie na Zjeździe o tym, o tym, o setnym. Jak spełnić te żądania, skoro całej krakowskiej delegacji przyznano na wystąpienia podczas plenarnych posiedzeń czasowy limit w wysokości... 20 minut! (ar)

Czy huta jest zbyt bogata?

Planowany chaos

Zycie nie skąpi tematów sterowniczej w celu wyeliminowania wspomnianych mankamentów przewidziano w „planie poprawy warunków pracy”. Gdyby zrezygnować na razie z montażu nowych pulpitów to cenne urządzenia musiałyby czekać w magazynie 2 lata — do następnego remontu kapitalnego kotła.

Zakres wykonanych prac i nakłady poniesione już na naprawę starego układu elektrycznego były znikome. Zmiana harmonogramu robót nie wpłynęła na przesunięcie daty zakończenia remontu kotła. Zostaną uruchomione, jeżeli zajdzie taka potrzeba, dodatkowe środki np. w postaci godzin nadliczbowych.

Tyle argumentów i wyjaśnień inż. Kocyńskiego. Sprawdziłem niektóre fakty. Z dziennika mistrza elektryków wynika czarno na białym, że przy naprawie osprzętu kotła pracowało non-stop od 25.05. do 22.06. (moment przerwania prac) 8—10 osób.

W samym tylko maju daje sumę 525 roboczogodzin. I jak tu mówić o „minimalnych nakładach pracy i pieniędzy”? Mniejsza z tym. Wierzę, że per saldo decyzja montażu nowych pulpitów jest opłacalna. Nie wnioskuję też dlaczego opóźnił się termin dostawy zmodernizowanego osprzętu (z pewnością zadziałały tu niemiernelne czynniki obiektywne), nie rozstrząsam kwestii, choć byłoby to ciekawe, rzekomego braku informacji o losach zamówienia. Rozumiem jednak rozoryzowanie ludzi, których trud poszedł na marne. Wbrew pozorom człowiek oczekuje bowiem od efektów swojej pracy nie tylko pieniężnej satysfakcji.

ADAM RYMONT

Komu to potrzebne?

Ukształtowanie ruchu związkowego jest już faktem dokonanym. Istnieją dwa związki tj. NSZZ „Solidarność” i Związek Zawodowy Hutników. Zarówno w zakresie liczbowym członków jak i w sprawach organizacyjnych nastąpiło pewne ustabilizowanie, przejście z okresu emocji i euforii do codziennej służebnej działalności na rzecz swoich członków i realizacji zadań statutowych. Wydawało by się, że każdy związek działał będzie na korzyść swoich członków w sprawach statutowych a równocześnie współpracował z drugim związkiem na płaszczyźnie interesujących całą załogę Kombinat. O ile dotychczas — nie z winy Związku Zawodowego Hutników — brak jest konkretnej współpracy to uważaliśmy, że zgodnie z głoszoną przez NSZZ „Solidarność” hasłami o demokracji, samorządności, niezależności i praworządności, nikt nam nie będzie utrudniał działalności a tym bardziej stosował różnego rodzaju nacisków i innych metod nie mających nie wspólnego z głoszonymi hasłami. Do napisania tych uwag zmusza nas niestety stosowana praktyka na niektórych Wydziałach Kombinat przez poszczególne Komisje Wydziałowe NSZZ „Solidarność”. Dla przykładu podajemy następujące zaistniałe przypadki:

- wywieszenia na tablicach list członków Związku Zawodowego Hutników
- utrudnienia w otrzymywaniu pożyczki z Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej (nieformalne przejęcie Kasy Pożyczkowej przez NSZZ „Solidarność” tylko poprzez pisemne powiadomienie Związku Rady Kombinat),
- dyskryminowanie członków Związku Zawodowego Hutników przy rozdziale wczasów pracowniczych, kolonii, obozów młodzieżowych,
- zbierania podpisów w celu wymuszania na kierownictwie przeniesienia działaczy Związku Zawodowego Hutników na inne stanowiska czy wydziały.
Te przykłady świadczą o bezprzykładnej ingerencji Związku Zawodowego „Solidarność” w działalność Związku Zawodowego Hutników a przede wszystkim działanie wbrew istniejącym obowiązującym przepisom prawa oraz statutów związkowych. Jeżeli chodzi o sprawę wywieszenia list członków Związku Zawodowego Hutników na tablicach to oburzający jest sam fakt wywieszenia list członków naszego związku przez inny nieupoważniony do tego związek. Członkowie Związku Zawodowego Hutników, komentując ten fakt stwierdzają, że są dumni z przynależności do braci hutniczej zrzeszonej w Związku Zawodowym Hutników. Nie boją się też oni żadnych represji za działalność w ramach tego związku. Nie uważają jednak za potrzebne robienie im reklamy z powodu ich przynależności związkowej. Zastanawia nas co się kryje za tego typu postępowaniem, komu to jest potrzebne i kto i co chce przez to osiągnąć? Przytoczone przykłady a jest ich znacznie więcej, naszym zdaniem nie służą dobrej sprawie w działalności związkowej. Zyczeniem naszym jest by każdy związek tak działał na rzecz interesów swoich członków, ażeby ta działalność przynosiła im nie tylko korzyści ale przede wszystkim satysfakcję z przynależności do danego związku.

PREZYDIUM ZRK

JAKIE WYNIKI W CZERWCU?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zmienionym poziomie, podczas gdy plany innych Walcowni były obniżone wskutek braku wsadu.

Duże kłopoty załogowe utrudniały także pracę Transportu Kolejowego. Braki w obsadach powodowały na niektórych zmianach zmniejszenie ilości lokomotyw nawet o 17 jednostek.

Plan półrocza został wykonany z wyjątkiem koksu i surowki. Był to jednak, jak już

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie zmarłej Koleżanki

Zofii WOJTACHA

składają Kierownictwo oraz Rada Zakładowa Zakładu Wielkopiecowego

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 czerwca br. zmarł w wieku 80 lat zasłużony, długoletni em. pracownik Kombinat III L, kombatant I i II Wojny Światowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Józef NOWAK ps. „JUZA”

W Zmarłym straciłmy drogiego Kolegę i nieodżałowanego Towarzysza Broni. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

ZARZĄD FABRYCZNY ZBRODNI KOMBINATU HIŁ CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Józef Klasa odpowiada na pytania „Głosu”

Korzystając z obecności tow. J. Klasy w Kombinate poprosiłem go o krótką wypowiedź dla „GNH”.

— Załogę naszego Kombinat, nie tylko członków partii nurtuje pytanie, dlaczego odszedł Towarzysz ze stanowiska kierownika Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC?

— Przestrzegam takiej życiowej zasady, że gdy tracę wpływ na owoce swej pracy, szukam wyjścia z tej sytuacji. Uważam ją bowiem za początek osobistego kryzysu. Tak było podczas mojej pracy na stanowisku kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC. Są ludzie w Biurze Politycznym którzy latami tkwią na swoich stanowiskach, a później w obliczu krytyki tłumaczą się, że „nie mieli wpływu” itd. Ja nie uznaję takiej postawy.

— Bezpośrednią przyczyną mojego odejścia była bardzo surowa krytyka pracy mojej i mojego wydziału na XI plenum KC. Jak oświadczyłem na tym plenum, również oceniam krytycznie wiele zjawisk, konkretnych audycji i publikacji w prasie, radio i tv. Przede wszystkim brak ofensywności w obronie i upowszechnianiu linii politycznej partii, brak zdecydowania w walce z błędnymi koncepcjami. Zdecydowanie odrzucam jednak oskarżenie jakoby środki społecznego przekazu przekształciły się w instrument walki wroga przeciw partii. To nie jest prawdą!

— Jest Towarzysz delegatem na Zjazd wybrany przez hutników. W jaki sposób zamierza Towarzysz reprezentować ich interesy na warszawskim najwyższym partyjnym forum?

— Podzielim opinie pozostałych delegatów z Kombinat i będę razem z nimi. Gra będzie się jednak toczyć o ogólne sprawy partii i państwa. Natychmiast po zakończeniu Zjazdu chciałbym spotkać się z macierzystą organizacją partyjną i podzielić moimi wnioskami i refleksjami. Dodam, że zamierzam zabrać na Zjeździe głos, choć raczej nie na posiedzeniu plenarnym lecz podczas obrad w zespołach.

— I jeszcze jedno pytanie, nieco odbiegające tematycznie od pozostałych. Partyjna prasa („Polityka”, „Gazeta Krakowska”) podaje, że Biuro Polityczne negatywnie oceniło działalność Katowickiego Forum Partyjnego. Tymczasem tow. Grabski w swoim wystąpieniu na XI plenum KC stwierdził, że kwestia Forum wogóle nie była rozpatrywana w Biurze. Kto ma rację?

— Sprawa Forum była dyskutowana w Biurze Politycznym. Informację dla prasy przekazał tow. Barcikowski, mówiąc, że Biuro Polityczne dyskutując uznało Katowickie Forum za szkodliwe dla partii.

— Dziękuję w imieniu czytelników za rozmowę. Rozmawiał: ADAM RYMONT

SOLIDARNOŚĆ

W momencie, gdy ten numer dotrze do rąk Czytelników trwać będzie Walny Zjazd Delegatów w Tarnowie. NSZZ „Solidarność” regionu „Małopolska”. Musimy mieć nadzieję, że te pierwsze Wybory na tak wielką skalę przygotowaliśmy dobrze że tak wyborcy jak i wybierani, którzy powierzyli nam prace przygotowawcze nie czują się zawiedzeni.

Ze swej strony pozwalamy sobie złożyć podziękowanie wszystkim współpracującym z Komisją Wyborczą i jej członkom za trud jakiego się podjęli.

*

W ubiegłą niedzielę miały miejsce w Nowej Hucie wybory. Oto ilość głosów jakie uzyskali poszczególni kandydaci do Komisji Regionalnej:

WŁADYSŁAW HARDEK (75 proc.), ST. ZAWADA (63), St. Góról (52), J. Piekarczyk (46), J. Pilch (44), J. Mohl (44), J. Madoń (42), A. Chromniak (37), J. Kuczera (32), M. Zak (32), K. Naruszewicz (24), W. Szybowicz (21), A. Hudaszek (20).

Komisja rewizyjna: A. NIEMCZYK (73), R. KRZYWOŃ (71), St. Mielen (62), H. Wartalski (60), St. Podsiadło (36), Zb. Lewicki (37).

Zjazd Krajowy: MIECZYSLAW GIL (79 proc.), WŁADYSŁAW HARDEK (73), E. Nowak (68), St. Zawada (66), A. Hudaszek (48), H. Wartalski (45), J. Mohl (45), A. Wymazal (43), A. Kalicki (39), W. Szybowicz (29), J. Karpińczuk (31), T. Dziuba (26), Zb. Lewicki (20), J. Makowicz (20). (Inni nie otrzymali przewidzianych 20 proc. głosów.)

OKRĘGOWA KOMISJA WYBORCZA W NOWEJ HUCIE

(Dokończenie ze str. 1)

Nie naszą też winą jest, że spełniamy funkcję ruchu społecznego, że musimy stawiać żądania typu rewindykacyjnego i nawet politycznego. Jeśli władza nie poczuwa się do spełnienia oczekiwań społeczeństwa, to „Solidarność” musi o tym władzy przypominać. Czynniki to w imieniu 10 milionów naszych członków. Jeśli natomiast poczynimy taką operację myślową, że przyjmujemy, iż każdy członek Związku posiada 3-osobową rodzinę, to wszystko co robi „Solidarność” dotyczy 30 milionów Polaków. Myślę, że dalsze wywody są zbędne.

SKĄD CZERPAĆ SIŁĘ?

Przede wszystkim z silnych Komisji Zakładowych. Najpierw jednak należy je uczynić silnymi. Nie możemy myśleć o żadnych dokonaniach związkowych jeśli ludzie wybrani do Komisji Zakładowych nie będą chcieli (bądź nie potrafili) realizować programu Związku. Myślę o programie osadzonego mocno w realiach zakładowych i społecznych. Nie Krajowa Komisja Porozumiewawcza, nie MKZ-ty stanowią o Związku. Ich funkcje są koordynujące i usługowe. Działacze wybrani do tych ciał służą zaś rzeszom związkowym, spełniają ich życzenia. Tak rozumiana — wyłożona tu w ogromnym uproszczeniu — podstawowa zasada działania „Solidarności” nie pozwoli oderwać się funk-

Wiceprzewodniczący KRH Stefan Jurczak:

Wyjść z kryzysu za wszelką cenę!

Gdy prezentował Pan swój punkt widzenia na najważniejsze problemy związku w poprzednim numerze „Głosu” padło stwierdzenie, że musimy za wszelką cenę wyjść z tego cholernego kryzysu. Pozostaje jeszcze pytanie: Jak to zrobić?

Myślę, że obok działań na skalę krajową takich jak reforma gospodarcza, można zrobić wiele w skali poszczególnych zakładów.

My w Kombinacie chcemy przeciwdziałać zagrożeniom w postaci zalamania produkcji, masowych zwolnień z pracy, przerw w dostawach surowców, obniżaniu stopy życiowej hutników poprzez organizację samorządowego Ruchu Spółdzielczego. Mamy już w tym zakresie nakreślone kierunki działania. Uważamy, że jesteśmy w stanie w pilnym trybie powołać Robotniczą Spółkę Eksportową. Jej zadaniem byłoby organizowanie miejsc pracy poza granicami kraju, prowadzenie spółdzielczych inwestycji w naszym kraju. Uważamy, że nasze pośrednictwo przy załatwianiu pracy w innych krajach warte byłoby 10 proc. zarobków wyjeżdżających. Spółka działałaby na zasadach udziałów tak w złotych polskich jak też w walutach innych krajów, jej udziałowcami mogliby być wyłącznie pracownicy HiL i inni robotnicy. Spółka byłaby w stanie dostarczać Kombinatowi poszukiwanych części zamiennych, wspomagać jego gospodarkę. Otworzyłaby nad hutą coś w rodzaju dewizowego parasola.

— Zachodnie związki zawodowe nie tolerują zbytnio tego rodzaju inicjatyw obcokrajowców na swoim terenie...

— Właśnie protektorat „Solidarności” zjednywałby jej żywotność tamtych organizacji związkowych. Jesteśmy jedynym tego rodzaju związkiem w świecie, sympatia dla nas i pomoc jaką deklarują związkowcy z innych krajów mogłaby się wyrazić w poparciu jakiegoś udziałowca naszej spółce.

— Jakże jeszcze inicjatywę proponujecie?

— Uważam, że niezbędne jest założenie własnej niezależnej Spółdzielni Mieszkaniowej i Robotniczego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Majątek powstałby także z udziałów. Przedsiębiorstwo Budowlane mogłoby prowadzić działalność zarobkową także poza granicami kraju. Myślimy o organizacji spółdzielczego, udziałowego gospodarstwa rolnego. Produkowałoby ono artykuły spożywcze, rozprawdzało przez własną sieć sklepów.

Kombinat jest wielkim zakładem produkcyjnym. Mogłoby mieć wokół cały szereg przedsiębiorstw, które produkowałyby dla potrzebne części zamienne, zaopatrywały w sprowadzane obecnie półprodukty. Np. nie eksploatuje się u nas hałd żużla. Zamie-

rzamy stworzyć spółkę, która by się tego podjęła. Można by produkować u nas narzędzia i akcesoria rolnicze, części zamienne i urządzenia dla rolnictwa. Dziesiątki innych rzeczy.

Chcemy do tego zaangażować środki własne i kapitał polonijny. Uważam, że stać nas na powołanie własnego Banku inwestycyjnego, którego udziałowcami byłoby robotnicy. Każdy z nas cenniejszy złożyłby oszczędności w takim Banku, gdzie zadawano by mu godziwy procent i miałby świadomość, że jego oszczędności naprawdę pracują dla kraju.

— Czy są koncepcje realizacji tych zamierzeń?

— W tej chwili już w Kombinacie konsolidujemy ludzi zainteresowanych tymi pomysłami. Jest wielu bardzo energicznych obywateli, którzy nie mają szans na realizację swoich pomysłów w normalnym, istniejącym u nas systemie. Myślimy, że ci ludzie właśnie zasilać nasze przedsiębiorstwa spółdzielcze.

Myślę także, że „Solidarność” jest w stanie udzielić pomocy i poparcia ruchowi spółdzielczemu, takiemu jakiegoś idea sprawdziła się w okresie przedwojennym, jeszcze trudniejszym dla tego rodzaju inicjatyw w warunkach konkurencji.

Rozmawiała: ANNA GORAŻD



W czym przyszłość „Solidarności”?

cjonariuszom związkowym od zakładowej rzeczywistości. Aktywność związkowców nie pozwoli działaczom na komenderowanie, podejmowanie decyzji bez konsultacji, według własnego jedynie wyczuwania. Wybrany funkcjonariusz Związku mając aktywnych wyborców zobligowany będzie tym samym do doskonalenia demokratycznych procesów decyzyjnych. Wyborcy uchronią go też przed rutyną, dygnitarskim stylem bycia itp.

Działając w określonej sytuacji społeczno-politycznej uważam, że „Solidarność” narazona będzie na ciągłe ataki. I tu tarczę ochronną stanowią duże zakłady pracy. „Solidarność” tych zakładów musi pomagać „Solidarności” w małych zakładach i instytucjach.

UNIKAJMY BIJATYKI, TOCZMY WALKĘ

Związek nasz musi być związkiem walczącym. Jeśli dziś wywalczyliśmy jakąś sprawę, osiągnęliśmy sukces to już dziś musimy zastanowić się z czym wystąpimy jutro. Taka jest rola i funkcja związku zawodowego. Walka zaś musi się toczyć według określonych reguł prawnych i konstytucyj-

nych. Jeśli władza reguł tych nie będzie przestrzegała, wtedy możemy sięgać po środki skrajniejsze.

Napewno też skończył się już czas konfrontacji siłowych. Nie pozwalają na to zasoby i stan gospodarki kraju. Społeczeństwo jest zmęczone psychicznie. Codziennosc życia jest niezwykle uciążliwa. Konfrontacji unikać też będzie władza. Będą natomiast oddziaływania destrukcyjne. Drobne prowokacje, skłócanie poszczególnych branż, regionów, działaczy. To się już dzieje i na to musimy się uodpornić. Musimy połączyć siłę naszych mięśni z siłą intelektu. Silne, dobrze przygotowane grupy robocze KKP rozmawiając z rządem winny mieć wsparcie całego związku. Już w tej chwili można stwierdzić, że prace rządowe chociażby nad cenzurą i samorządami pracowniczymi zmierzają w niekorzystnym dla „Solidarności” kierunku.

ZE ZNACZKIEM W KLAPIE...

Tych kilka uwag kreślę po nocnym telefonie od kelnera z krakowskiej restauracji.

— Przepraszam pana, że się ośmielam, ale w naszym lokalu są członkowie „Solidarności”, awanturują się, żądają wódki, a gdy zwróciłem im uwagę na wpięte do klapy znaczki odpowie-

dzieli: — Już je odpinamy, ale niech pan poda jeszcze po pięćdziesiątce...

Inne telefoniczne zapytanie miałem parę dni wcześniej:

— Czy przewodniczący „Solidarności” ma prawo urządzić imieniny w pracy? Przed jego gabinetem (?) kolejka ludzi z kwiatami... Jest kawa, czekolady, koniak...

Fakty to autentyczne i nieważne są tu nazwiska. Przykłady podobne mógłbym mnożyć. Jak chociażby ten z dyrektorem pewnego przedsiębiorstwa. „Solidarność” postanowiła go „wykonczyć”. Był już kandydat na jego miejsce. Spokojna analiza faktów ujawniła rozbijającą działalność „solidarnościowej” grupy, która wcześniej zdążyła już „załatwić” paru uczciwych ludzi nawet z Komitetu Założycielskiego „Solidarności”.

Zdarza się, że sztandarowi działacze „Solidarności” zaniedbują swoje domy rodzinne, nie placą na utrzymanie dzieci, nabierają manier dygnitarskich, ulegają pokusom władzy. Przydzielają już sobie nagrody, mieszkania, kierują znajomych do pracy na zagranicę, budowy. Niszczą z całą bezwzględnością ludzi o poglądach innych niż oni, zazdroszczą ludziom z większą wiedzą i talentem. Ukazują wszystkie nasze polskie wady razem wzięte. Czynią to z pięknym hasłem w ustach: „Jesteśmy ruchem odnowy moralnej...” mając w klapie marynarki wpięty znaczek NSZZ „Solidarność”.

Na szczęście ludzie potrafia odróżniać plewy od ziarna. I to jest moja największa nadzieja.

MIECZYSLAW GIL

Nie ma stabilizacji bez reformy!

Od dwóch miesięcy działa sieć NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy w kraju. W jej pracach uczestniczą od początku delegaci HiL EDWARD NOWAK i STANISŁAW HANDZLIK. Efektami działań sieci jest m. in. przygotowanie społecznego projektu reformy gospodarczej, samorządu pracowniczego i ustawy o przedsiębiorstwie. Projekty te wpłynęły do Łaski Marszałkowskiej, zobowiązaliśmy posłów naszego regionu do prezentowania naszych poglądów w tej sprawie i nie dopuszczenia by Sejm postanowił w tej kwestii niezgodnie z naszymi, społecznymi oczekiwaniami.

Na ostatnim spotkaniu w kopalni „Wujek” pod koniec czerwca sieć wystosowała apel do MKZ-tów i Zarządów Regionalnych o poparcie dla tworzenia samorządów w naszych przedsiębiorstwach, o poparcie dla społecznego projektu Ustawy o przedsiębiorstwie, o wymuszanie gwarancji i realizacji reformy podczas rozmów z Komitetem Ekonomicznym Rady Ministrów.

DLACZEGO POTRZEBUJEMY SAMORZĄDU?

Ostatnie miesiące to zbliżanie się katastrofy gospodarczej, to miesiące, w których władza nie podejmuje żadnych decyzji gospodarczych, bądź podejmuje decyzje pogłębiające kryzys. Nacisk członków i postawa władz powodują, iż „Solidarność” zmuszona jest do zajmowania się coraz większą liczbą spraw: obroną pracowników, faktycznym współzarządzaniem przedsiębiorstwami, a dziś widąc już wyraźnie, że przejąć będzie musiała również pewne zadania aprowizacyjne.

Związek potrzebuje jako partnera sprawnej władzy gospodarczej. Nasze doświadczenia wskazują, że w przedsiębiorstwach taką władzą mogą być tylko samorządy. Samorządy będąc właścicielami środków produkcji. To właśnie gwarantuje nasz projekt Ustawy o przedsiębiorstwie społecznym i samorządzie. Samorząd taki odciałyby „Solidarność” od zajmowania się sprawami gospodarczymi, pozwoliłby skupić siły i środki związku na obronie interesów pracowników.

(Dokończenie na str. 7)

7 lipca załoga Walcowni Żelaznych Blach spotkała się z Dyrektorem Kombnatu im. Lenina, Dyrektorem Naczelny dr EUGENIUSZ PUSTÓWKA zrelacjonował wyniki kontroli NIK jaka miała miejsce w Kombinacie od 3. X. 80 do 30. III. 81. Dyrektorem JANUSZ ROŻNOWSKI i BOLESŁAW SZKUTNIK ustosunkowali się do zarzutów postawionych w protokole a dotyczących ich zakresu odpowiedzialności.

Ocenę spotkania przedstawiają, WŁADYSŁAW HARDEK i ADAM GORAŁSKI.

Jeżeli robotnik wyniesie z zakładu puszkę farby, kawałek żelaza, coś użytecznego za sumę 50 złotych jest surowo karany. Nagana, pozbawienie premii, trzynastej pensji, nawet zwolnieniem dyscyplinarnym.

Gdy ludzie, którym powierzono mienie społeczne dopuszczają się przywłaszczenia, spowodują wielomilionowe straty tylko po to, by móc w ogólnym balaganie coś z tego uszczknąć nazywa się to, „nieprawidłowościami”, używa w najgorszym przypadku słowa „nadużycie” a kary są adekwatne do... zajmowanych stanowisk.

Takie przekonanie przeobijało z wypowiedzi wielu uczestników tej narady.

Trzeba przypomnieć, że kontrolerzy NIK zjawili się w HiL z polecenia wicepremiera K. Barcikowskiego, na wniosek Komitetu Robotniczego Hutników zgłoszony podczas pierwszego spotkania z Komisją Rządową.

Przedmiotem kontroli był (obok spraw Zakładu Prze-

twórstwa Hutniczego w Bochni), tryb zgłaszania i wra-

inwestycji z udziałem I sekretarza E. Gierka, było fikcją A koszt ogrodzenia na tę imprezę balaganu wokół budowy pochłonął sumę 745 tys. zł.

W wytrawialni, ze względu na realizację niezgodną z warunkami umowy stracono gwarancje, na importowane urządzenia, które po oddaniu do użytku obiektu trzeba było naprawiać.

Niewinna nazwa „nieprawidłowości”...

Wnioski racjonalizatorskie zgłaszane przez aktyw kierowniczy ZB zdaniem kontrolerów prezentują przestarzałe rozwiązania, wiele z nich stoi na tleniu niskim poziomie, niektóre były już stosowane na tym samym wydziale, wdrożenie innych leżało w normalnych obowiązkach służbowych dozoru. Zdarzało się, że ludzie brali pieniądze za sam podpis, za akceptację.

Załoga traktuje jako skandal fakt, że wniosek odrzucony został zgłoszony ponownie, wówczas gdy do zespołu racjonalizatorskiego dopisał się dyrektor naczelny i wówczas zespół zyskał nagrodę ministerialną.

Słowem nieprawidłowości jakie stały się przyczyną procesu dość głośnego w regionie powtórzyły się znowu.

Jeśli idzie o zadania postępu technicznego, wiele z nich stworzono sztucznie. Były pretekstem do wzięcia dodatkowych pieniędzy za czynności leżące po prostu w obowiązkach dozoru.

Gospodarowanie czasami: Ze szczegółowego wykazu wyników, kto, w jakim czasie, ile razy korzystał z pobytu w naszych domach czasowych, z czasów zagranicznych w ramach naszej wymiany nie będąc pracownikami HiL. Otrzymywali te czasy ludzie zajmujący eksponowane stanowiska i świetnie sytuowani, często za symboliczną złotówkę, co naraziło HiL na poważne straty. Przyznawano te czasy w okresie szczytu urlopowego, gdy brakowało miejsc dla naszych pracowników i ich rodzin. Trudno przyjąć w tej sytuacji wyjaśnienie, że byliśmy częścią naszej gospodarki i nie mogliśmy ominąć wszystkie zdarzające się w niej „nieprawidłowości”.

Załoga po prostu przyjęła wyjaśnienia dyrekcji i stanęła na stanowisku, że niektórymi sprawami trzeba zainteresować prokuraturę, a własne stanowisko Komisja Zakładowa ZB-1 sformułuje na piśmie do dnia 25 lipca i przekaże je dyrekcji HiL. (ag)

Zamiast zaorywać hutę... (II)

Wiemy dobrze iż we własnych ośrodkach czasowych huty standard pobytu nie budzi żadnych zastrzeżeń. Wczasowicze są tutaj zadowoleni, mają bowiem dobre warunki mieszkaniowe, czyste i dobre wyżywienie. Natomiast wiele krytycznych uwag było zawsze do kwatry prywatnych i do ośrodków dzierżawionych przez hutę, m. in. nad morzem oraz w Rytrze, Pławnicznej, Muszynie, Kamienicy, Szczawie, Lubomierzu i Zabrzeżu. Nie więc dziwnego, że tutaj właśnie wybrała się to pierwszą rzeczą na lustrację ekipa huty w składzie: Józef Łukasik — NSZZ „Solidarność”, mgr Kazimierz Niedzielski — ZRK, Lech Banas — Ośrodek Wczasów i Kolonii.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z wczasowiczami i radami turnusów wysłannicy huty stwierdzili na ogół zadowolający stan rzeczy. Mieszkania są komfortowe z pełnymi urządzeniami sanitarnymi (bieżąca woda zimna i ciepła). Wyżywienie w stołówkach prywatnych prowadzonych na zlecenie „Gromady” w miejscowościach Muszyna i Lubomierz, a w pozostałych miejscowościach — w restauracjach, ocenione zostało jako dobre, smaczne i urozmaicone. Braku mięsa i wędlin, poza Lubomierzem, nie stwierdzono.

Kilka uwag z lustracji

Taka ocena musi po prostu ciężyć... Organizacja życia kulturalno-rozrywkowego? I w tej dziedzinie nie jest najgorzej. Odbywają się wieczorki zapoznawcze i pozegnalne. Wczasowicze korzystają z dancingów (w Kamienicy i Szczawie). Organizowane są wycieczki piesze, ogniska oraz wycieczki autokarowe za odpłatnością wczasowiczów.

A jakie są minusy? Oczywiście, że są i nikt ich nie zamierzał kamuflować. Oto w Rytrze narzekali wczasowicze na kompletny brak informacji i opieki ze strony przedstawiciela „Gromady”. Decyzja została podjęta natychmiast: pana tego przedsięwzięcia po prostu zwolniono z pracy. Porcjowanie zup i ograniczanie ziemniaków w Restauracji Ryterskiej zostało po rozmowie z kierownikiem zlikwidowane. Zupy mają być podawane w wazach, a każdy wczasowicz ma prawo zwrócić się do kelnerki o dodatkową porcję kartofli.

Brak mięsa i wędlin odczuwany przez wczasowiczów w Lubomierzu został również usunięty. Zast. kierownika Oddziału „Gromady” zobowiązał się do pełnej realizacji kartek wczasowiczów oraz przyobiecał lepsze dostawy żywności. Kierownictwo stołówki, mamy nadzieję wykaże już więcej operatywności i inicjatywy nie ograniczając się do czekania, aż coś dowiożą...

Zresztą z przeprowadzonej już po lustracji rozmowy telefonicznej z Lubomierza wynika, że poprawa zaopatrzenia faktycznie nastąpiła. A więc interwencja w staników huty odniosła skutek, a to najważniejsze!

Jakie wnioski wysunęli wracający z delegacji lustratorzy? Po pierwsze, aby przeprowadzić wizytację systematycznie na każdym turnusie, już w 3-4 dniu pobytu wczasowiczów. Po drugie, aby przy podpisywaniu umów na rok przyszły zryzygować z Lubomierza, gdzie nie było tego roku najlepiej.

A wnioski ode mnie? — Szkoda, że tyle wczasów po prostu przepadło, dla przykładu — 78 w Kamienicy, 66 w Lubomierzu, 33 w Szczawie, 25 w Muszynie, 10 w Zabrzeżu. Czy nie warto było tam wybrać się i odnotować po ciekiej pracy w hucie? (jd)

Są miejsca na wczasach!

Ośrodek Wczasów i Kolonii sów i Kolonii od godz. 8.00 do 15.00 przez wszystkie dni dysponuje ze zwrotów — 15.00 przez wszystkie dni wysonymi miejscami na wczasy wypoczynkowe do ośrodków dzierżawionych w miejscowościach nadmorskich i podgórskich, na turnusy rozpoczynające się w II połowie lipca br.

Równocześnie zawiadamiamy, że zostały przywrócone dawniej obowiązujące godziny obsługi interesantów wykupujących skierowania, a w miarę możliwości w Ośrodku Wczasów i Kolonii od godz. 8.00 do 14.15 (w soboty od godz. 8.00 do 12.00).

Wprowadzona zmiana godzin urzędowania podyktowana chęcią obsługi pracowników zatrudnionych w ruchu zmianowym, w praktyce się nie sprawdziła i spotkała się z wieloma krytycznymi uwagami.

Kontynuuję temat, bowiem w dalszym ciągu nie mogę pogodzić się z lansowaną przez niektórych tezą, że Hutę im. Lenina, a przynajmniej jej całą część surowcowa, trzeba po prostu pozostawiać jedynie część przetwórczą. To radykalne cięcie ma być, podobno, konieczne, bowiem starych wydziałów huty ratować już się nie da...

Z uwagą przysłuchiwałem się więc każdej wypowiedzi podczas niedawnego posiedzenia Rady Naukowo-Technicznej Kombinatu HIL. A trzeba wiedzieć, że ciało to (liczące już ćwierć wieku działalności) składa się z najciekawszych głów. Zasiadają w Radzie przedstawiciele Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Krakowskiej, Akademii Rolniczej, Akademii Ekonomicznej, przedstawiciele huty na czele z dyrektorem technicznym mgr inż. Januszem Rożnowskim. Zapraszani są do udziału w pracach przedstawiciele Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Profesorowie doktorzy habilitowani — Aleksander Długosz, Tadeusz Pawlik, Antoni Kolan, Zygmunt Drzymała, Zbigniew Polański, Józef Gajda i inni znakomici naukowcy, nie tak znów byli skłonni do ferowania ostatecznego wyroku na Kombinat. Powściągliwie wyrażali swe opinie, nie rzucali słów na wiatr, bo i po co to mieli robić? Czy potrzebna im jest tania popularność i poklask publiczki? Sądzę, że nie. W ich skąpych w słowa opiniach było wiele argumentów, wydobywanych nie tylko zresztą z arsenału nauki i techniki, ale i o podłożu społecznym. Pomyslałem wtedy: świetnie, że nie skazują huty na śmierć przez... zaoranie. Znakomicie, że są ludzie z autorytetem i jednocześnie z rozsądkiem i obywatelskim sercem. Oni chcieliby hute ratować, a nie unicestwiać. Oni myślą o modernizacji i przebudowie tego co kopci, pyli i smrodzi. Tysiące ludzi w hucie są tego samego zdania — zdecydowani zabrać Kombinatowi niechlubny przymiotnik truciela nr 1 Krakowa.

O czymże innym jak nie o tym świadczy 8 (słownie: osiem) koncepcji przyszłej modernizacji huty pod kątem ochrony środowiska i lepszego pracy załogi? Kosztowało to masę pracy, ale nikt jej nie żałuje, bowiem trzeba było szukać różnych wariantowych rozwiązań. Niezgo pewnego nie wiedziliśmy: ani ile będzie środków na modernizację i na ochronę środowiska, ani kiedy się one znajdą, ani jaka ma być przyszłość huty, a wraz z nią i polskiego hutnictwa? Tak wiele

niewiadomych zmuszało do poszukiwania różnych rozwiązań, po to, aby w każdej sytuacji być po prostu gotowym do działania. Bez zbytecznej straty czasu. Natychmiast.

Wiadomo, że na odcinku ochrony środowiska powstały u nas kolosalne zaniechania, że pod tym względem zmarnowaliśmy wiele lat. Każdy z dyskusowanych na posiedzeniu Rady wariantów zakłada maksymalne nadrobienie tych opóźnień, kompleksowo, od Koksowni i Aglomerowni, poprzez Siłownię, do Stalowni Martenowskiej.

Słucham co mówią naukowcy i praktycy-hutnicy.

Stara Aglomerownia trzeba zastąpić nową, ona nie nadaje się już do modernizacji. Zastąpić ją chcemy piątą taśmą spiekalniczą, nowoczesną i wydajną. Trzeba rozwiązać sprawę odpylania w Aglomerowni nr 2 i w Siłowni. Marteny trzeba będzie zburzyć, podobnie jak piec „tandem”. Zbudować drugą Stalownię Konwertorową.

„Jeden z wariantów „odmłodzenia” huty zakłada, że nasz Kombinat powinien produkować 5,3—5,8 mln ton stali rocznie. Przemawiają za taką koncepcją przede wszystkim inżynierskie przesłanki. Trzeba maksymalnie wykorzystać istniejące urządzenia, głównie walcownicze. Likwidacji musi ulec stara Koksownia, a w jej miejsce trzeba wybudować nową o procesie technologicznym nowoczesnym, a jednocześnie korzystnym dla ochrony środowiska. Likwidacji powinna ulec Stalownia Martenowska, a druga Stalownia Konwertorowa powinna mieć zdolność produkcyjną ok. 2,6 mln ton stali.

„Tak w pierwszym wariantcie jak i w pozostałych powtarzają się takie sprawy jak: odpylanie w Siłowni w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, oczyszczanie obiegów wodnych, aby od dawna do Wisty woda była czysta, nie brudniejsza niż pobrana wcześniej z „królowej” polskich rzek.

„Zakłada się zagospodarowanie odpadów poprodukcyjnych aktualnie składowanych na hałdach, zabierających dużo miejsca i zatrzymujących dodatkową ilość środowiska.

„Konieczna jest budowa zakładu wykorzystującego szlamy żelazodajne celem ich grudkowania i zastosowania z powrotem w procesie metalurgicznym. „Należy zbudować zakład przerobu żużli z Siłowni (dziś wyrzucanych na hałde), przerabiać je do produkcji kruszywno i następnie w budownictwie. Żużle stalownicze służą mogą do budowy drog i do celów budownictwa ogólnego.

„Wariant, nazwijmy go nr 2, idzie w kierunku dalszego ograniczenia wypływu huty na środowisko. Budowane byłoby tylko trzy baterie wielkokomorowe. Likwidacji uległby wielki piec nr 1 (najbardziej uczulawy dla środowiska). Wielki piec nr 2 zostałby przebudowany i powiększony do 1,719 m sześć. pojemności. Produkcja stali w dwóch Stalowniach Konwertorowych została ograniczona tylko do ok. 5 mln ton. Walcownie huty zaś pozostały bez zmian, wywierają bowiem najmniejszy ujemny wpływ na środowisko.

„Wariant trzeci zakłada wybudowanie trzech baterii wielkokomorowych, dalsze ograniczenie produkcji surowki (likwidację wielkich pieców nr 1 i nr 2). Likwidacji uległaby Stalownia Martenowska, ale jednocześnie nie budowlibyśmy drugiej Stalowni Konwertorowej. Łączna produkcja stali w HIL nie przekraczałaby 3,2 mln ton rocznie. Dodatkowo trzeba by wtedy jednak ograniczyć produkcję jednej z Walcowni Gorących Blach, do 1,2 mln ton. Resztę wsadu dla Walcowni Zimnej Blach, Walcowni Drobnej i Druku, Walcowni Taśm — trzeba by dostarczać z zewnątrz. Może z Huty „Katowice”?

„Kolejny wariant, bardzo drastyczny w swym kształcie: maksymalne ograniczenie wpływu huty na środowisko, a jednocześnie maksymalne wykorzystanie wielomiliardowego majątku narodowego zainwestowanego w hucie.

„To zlikwidujemy całkiem, to zmodyfikujemy, a to zbudujemy od nowa. Koszty, efekty, przewidywane korzyści, Rachunek inżynierski i ekonomiczny, Rachunek obywatelski i polski, który jest tak bardzo dziś potrzebny!

Zwielu przedstawionych wariantów i możliwości coś trzeba będzie wybrać, na coś się zdecydować. Rzecz w tym, aby gruntownie wszystko przemyśleć, uwzględnić każde „pro” i „contra”. Na to trzeba czasu i rozważań, a nie obejść się także bez chłodnej kalkulacji: co się nam bardziej opłaca i co jednocześnie lepiej służyć będzie ochronie środowiska? Co wreszcie będzie realne, na co znajdują się środki w naszym zgnębnym kryzysie kraju?

Żadne decyzje nie zostały jeszcze podjęte, dobrze jednak, że zanim się to stanie, tak dużo i tak żarliwie nad każdym wariantem modernizacji huty się dyskutuje. Bowiem tylko to może gwarantować, że nie nic, nie zrobi się pochopnie i niegospodarnie, że szkoda dla kraju.

A o cóż więcej może nam chodzić? **JERZY DANEK**

BYŁY NAGRODY...

W „Głosie Nowej Huty” z dnia 26 czerwca — 2 lipca 1981 roku, w artykule zatytułowanym „Po szkole — do pracy w HIL” p. Leszka Jasiewicza, pominięto fakt wręczenia nagród książkowych ufundowanych przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich Oddział w Nowej Hucie absolwentom Technikum Elektrycznego.

Nagrody wręczył przedstawiciel ZO SEP mgr inż. Franciszek Pyrlík:

Zbigniewowi Tatarze za pracę dyplomową pt. „Tendencje rozwojowe urządzeń elektrycznych opartych na SS-6”.

Zbigniewowi Rogulskiemu za pracę dyplomową pt. „Pomiary prędkości obrotowej maszyn wirujących na przykładzie wybranego procesu technologicznego w HIL”.

Józefowi Ziolkowi za pracę dyplomową pt. „Impulsowy prostownik do ładowania i regeneracji akumulatorów”.

POZDROWIENIA ZE SZCZAWNICY

Na adres Związku Zawodowego „Solidarność” w Kombinacie HIL nadeszła piękna wiadomość z następującym tekstem:

„Kolonijne pozdrowienia ze skąpanej w słońcu Szczawnicy, dziękując za zorganizowanie wspaniałego wypoczynku i dostarczającego wielu niezapomnianych wrażeń... pedagogzy i koloniści

W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

Tadeusz KOSIEWICZ — „TECHNOLOGIA BUDOWY MASZYN”

dla inżynierów, dla studentów wyższych uczelni technicznych.

A. B. MIGDAL — „JAKOŚCIE METODY W TEORII KWANTOWEJ”

dla fizyków, dla studentów wyższych uczelni technicznych.

Grozi nam, że w br. nie otrzymamy ani jednego mieszkania!

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Wzięcie na swe barki budownictwa mieszkaniowego, to zadanie bardzo poważne i trudne. W dodatku działanie o skali długofalowej; na pewno w bież. roku nie przyniesie jeszcze żadnych konkretnych efektów. Przyjmując bardzo optymistyczne założenie, że huta otrzyma tereny i uzyska niezbędne limity, to załatwianie spraw formalnych, projektowanie, budowa i wykańczanie mieszkań, potrwa bez wątpienia długo, najkrócej 2,5 do 3 lat. Tym samym pierwsze efekty byłyby widoczne dopiero pod koniec 1983 roku. Nikogo to naturalnie zadowolić nie może...

Co zatem robić? Kierownictwo Kombinatu słusznie moim zdaniem uważa, że wprowadzenie nowych zasad przydziału mieszkań, w sposób rażąco krzywdzący pracowników zakładów pracy nie powinno a nawet nie może być stosowane, bowiem ich treść nie została przed opublikowaniem poddana konsultacji w zakładach pracy. A przecież są to najbardziej żywotne sprawy załóg. Stąd nasz poseł Stanisław Baranik złożył wspomnianą interpelację do Prezesa Rady Ministrów, a nasi delegaci na Zjazd Partii postawiają na tym forum sprawę przydziału mieszkań postulując, aby dotychczasowy system utrzymać do końca bieżącej 5-letki. Chodzi bowiem o uzyskanie dostatecznego czasu na przygotowanie się przez zakłady pracy do nowych czekających je zadań wynikających ze wspomnianej uchwały Prezydium Rządu.

Jeżeli by założyć, że przepisy będą jednak ściśle przestrzegane w 1981 roku, wówczas załoga Kombinatu nie otrzyma w br. ani jednego mieszkania do zasiedlenia, a przypominę, że w ostatnich latach corocznie dostawaliśmy ok. 750—800 nowych mieszkań odzyskując jednocześnie co najmniej 50 proc. mieszkań z tzw. zasobów starych (pocho-

państwowego). Było to każdorazowo po około 150 mieszkań rocznie.

Warto pamiętać także o tym, że kierownictwo Kombinatu podjęło w stosunku do wielu pracowników znajdujących się w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych, zobowiązanie załatwienia ich spraw w pierwszej kolejności, jeszcze w bież. roku. W świetle tego co napisałem, zobowiązania te są po prostu niewykonalne! W naszym Kombinacie oczekuje na mieszkanie (na przydział lub na zamianę) ponad 6 tys. pracowników. Z tego ok. 4,5 tys. to pracownicy o stażu ponad 6-letnim. Przesunięcie tych ludzi do spółdzielni mieszkaniowych, oznaczałoby usytuowanie ich, oczywiście, na samym końcu kolejki oczekujących. Tym bardziej, że w naszej hucie pracownik nie musi posiadać — przy ubieganiu się o mieszkanie — pełnego wkładu mieszkaniowego. Wymagane to było dopiero wówczas, gdy zapadała decyzja o zakwalifikowaniu go do przydziału mieszkania, a nie wcześniej. Również zakład pracy nie uzupełniał tej części wkładu, która była wyrównywana ze środków Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego, ponieważ oznaczałoby to zamrożenie środków huty na koncie Spółdzielni Mieszkaniowej. Wkład był uzupełniany dopiero wtedy gdy następował przydział i była znana struktura mieszkania oraz jego koszt.

Trudno wyobrazić i powiedzmy sobie otwarcie niemożliwe do wykonania jest zupełne pominięcie zakładów pracy, a szczególnie tych dużych, ważnych dla gospodarki narodowej, w przydziałach mieszkań spółdzielczych, chociażby nawet w mniejszych ilościach, ale które utrzymywałyby jednak ciągłość załatwiania najpilniejszych spraw.

Wprawdzie uzgodnione zostało z prezesem Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, że poda pełną wyczerpującą informację o aktualnej sytuacji mieszkaniowej w Krakowie, jednak już dziś trochę wiadomości z tej dziedziny.

Kraków jest miastem, w którym problemy mieszkaniowe w bież. roku przedstawiają się wybitnie niekorzystnie. Na dobrą sprawę, całość efektów budownictwa mieszkaniowego 1981 roku wystarcza zaledwie na pokrycie założeń w przydziałach rozdysponowanych w roku ubiegłym. Bardzo mała nadwyżka efektów nad założeńiami nie wystarczy nawet na najpilniejsze potrzeby związane z procesem inwestycyjnym. Myślę o wykwaterowaniach, wyburzeniach starych domów itp. Oznacza to, że dla zakładów pracy spółdzielczość mieszkaniowa nie przewiduje praktycznie żadnych przydziałów.

Wspomnę jeszcze na koniec tego komentarza, że pewne formy częściowych rozwiązań problemu mieszkaniowego, bierze pod uwagę nasza hutnica „Solidarność”. Powstała tutaj grupa inicjatywna pragnąca realizować budownictwo jednorodzinne przy maksymalnym wykorzystaniu własnej pracy członków oraz tych materiałów, którymi dysponuje nasza huta, łącznie z możliwością eksploatacji hałdy żużlowej.

Co będzie dalej? — Zobaczymy! Dylemat mieszkaniowy jaki stanął przed hutą spędza sen z powiek wielu ludziom. Musi być jednak rozwiązany. Osobiście, powiem to szczerze, absolutnie nie wyobrażam sobie, aby huta miała brać się za budownictwo mieszkaniowe. Hoduje już świnię w gospodarstwie rolnym, prowadzi hotele i domy wczasowe, para się niemalą gospodarką żywieniową, nie mówiąc, że do niedawna wydawała nawet... własną gazetę zakładową. A przecież powinna robić to na czym się zna i do czego jest powołana — produkować stal i wyroby walcowane.

Cisnie się na usta gorzka refleksja: niech każdy robi co do niego należy! Nie jestem wcale przekonany, że czasy „omnibusów” znających się na wszystkim i na niczym — jeszcze trwają... **JERZY DANEK**

Czy będzie lepszy chleb?

Nie tak łatwo odpowiedzieć na to pytanie, bowiem jak dotąd więcej jest narzekan mieszkańców Nowej Huty na smak naszego codziennego chleba, niż... nadziei na poprawę. Jednak będzie lepiej. Do stwierdzenia tego upoważnia mnie rozmowa jaką na życzenie Naczelnika Dzielnicy odbyłem z przedstawicielami kierownictwa WSS „Społem” — Oddział Produkcji Piekarniczej w Krakowie. No właśnie: na wszystkich spotkaniach mieszkańców, naradach i zebraniach rozlega się głos, że chleb jest niedobry, niesmaczny, najczęściej trafia do naszych rąk — czersawy i niewypieczony. Dlaczego tak się dzieje? Kiedy będzie poprawa?

Zdolność produkcyjną piekarni, przy dwóch zmianach pracy, wynosi ok. 135 ton pieczywa. Pracuje się z reguły — takie są bowiem potrzeby, na trzy zmiany. Produkcja wynosi ok. 190 ton pieczywa. Konieczność dawania tak dużej produkcji narzuca pospiech i w rezultacie wiemy już co nieco o powodach niezadowolającej jakości naszego chleba powszedniego.

W Nowej Hucie pracują aktualnie dwie piekarnie — jedna w Czyżynach o zdolności produkcyjnej 33 ton na dwie zmiany (dostarcza ok. 57 ton pie-

czywa) i druga, mniejsza, w os. Dwudziestolecia, o zdolności produkcyjnej 6 ton na dwie zmiany (dostarcza ok. 9 ton pieczywa). Jest jeszcze trzecia piekarnia w Krzesławicach, przy ulicy Kornela Makuszyńskiego, ale od roku nieczynna. Odbywa się jej remont połączony z modernizacją. Ta piekarnia, to rówieśniczka Nowej Huty, oddana do eksploatacji w 1953 roku. Niebawem, już za parę tygodni rozpocznie się jej rozruch. Piekarnia będzie dostarczać ok. 23 ton pieczywa na dwie zmiany.

Perspektywy poprawy jakości? Już samo oddanie do użytku tej trzeciej piekarni poprawi sytuację, zmniejszy bowiem pospiech w pozostałych zakładach, stworzy możliwości, jakich dzisiaj praktycznie nie ma wcale, dolożenia starań o wyższą jakość pieczywa.

Nowohucy piekarze są doświadczeni i ambitni, stać ich na dostarczanie dobrego, smacznego pieczywa. Muszą tylko mieć warunki do pracy.

Pretensje mają konsumenci także do białego pieczywa, czyli do bułek — że jest ich za mało, że nie tak białe i nie wypieczone, a więc gumiate. To prawda, ale w sytuacji gdy brakowało chleba, w pierwszym rzędzie trzeba się było brać za to co najważniejsze. I bu-

leczek brakowało. Ale także w tej dziedzinie będzie poprawa: po uruchomieniu nowego zakładu więcej pojawi się w sklepach bułek, mam nadzieję, że smacznych.

Konsumenci mogą więc spodziewać się w Nowej Hucie więcej pieczywa, w tym bułek, pieczywa bardziej świeżego gdyż nie będzie trzeba robić go już tyle na zapas. Natomiast z białą ciastą nie będzie najlepiej. Z pewnością będziemy narzekać, że chleb jest ciemniejszy niż dotąd. Wynika to z faktu, że decyzją władz piekarnie zostały zobowiązane do stosowania mąki ciemniejszej. Bierze się to z kolei stąd, że nasze młyny nie mogą podoląć zadaniom. Jednak nie martwmy się tym, pamiętajmy co mówią lekarze od dawna twierdzący, że ciemny chleb jest dużo zdrowszy...

Decydującą sprawą jest także cena pieczywa. Musi ona ulec zmianie gdyż dziś mamy do czynienia po prostu z absurdem. Jeden tylko przykład: nasze piekarnie płać za kilogram mąki żytniej... 2.62 zł podczas gdy kilogram otrąb żytnich kosztuje 6.80 zł, a pszennych — 7.50 zł. Chleb musi więc być droższy, a będzie na pewno lepszy i zjemy go szanować!

JERZY DANEK



Doczekaliśmy się słonecznego lata.

Kolejki przed sklepami wrosły już w krajobraz naszego środowiska, cierpliwie i bez narzekan stoimy godzinami dosłownie za wszystkim. System kartkowy daje nam gwarancje zakupu (oczywiście także w kolejce) tylko skromnych ilości najpotrzebniejszych produktów żywnościowych — gorzej jest natomiast z produktami nieregulamentowanymi. Działa tutaj prawo pierwszeństwa, z którego najczęściej korzystają dysponujący wolnym czasem, spryciarze i cwaniacy. Krząca oni przez cały dzień po ulicach i wypatrują sklepów, pod którymi zatrzymują się samochody z towarami. W kolejce są zawsze pierwsi. Wykupują wszystko co pojawi się na sklepowej ladzie, by później sprzedać z zyskiem, jakiego nie zdołają osiągnąć z żadnej uczciwej pracy. Ceny ustala się dowolnie, niekiedy o 300 proc. wyżej od kosztów zakupu.

Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na kolejki, które długością

Cwaniacy górą!

i składem osobowym wyróżniają się w sposób szczególny — chociaż i one mają swoich, pragnących na warunkach ulgowych dokonać zakupu — emerytów i rencistów. Niektórzy stojący w tych kolejkach pragną za wszelką cenę zachować incognito. Sprawdził to w ubiegły piątek nasz fotoreporter. Tylko dzięki przypadkowi nie został zlincowany. Zaatakowany przez rozwścieczonych młodzieńców, uratował wprawdzie życie, ale stracił film. A wielka szkoda, bo zdjęcie byłoby naprawdę interesujące. Fotoreporter uchwycił

bowiem swoim obiektywem: wpychającą się do sklepu kobietę z małym dzieckiem na ręku, kobietę z niemowlęciem w wózek, a także raczących się wprost z butelek (na pewno nie wodą mineralną) kilku kolejkowiczów. Zdjęcia więc niestety, nie możemy pokazać. Możemy natomiast podać miejsce wydarzenia: os. Zielone, sklep monopolowy tzw. „Pod filarkami”. Zresztą mroźce krew w żyłach przypadki nie należą tam do rzadkości. Niedawno w czasie bójki, jednemu z walczących oderwano... kawalek ucha.

Takie ekscesy zdarzają się w momentach, kiedy towar jest już w sklepie. Natomiast w czasie oczekiwania na towar, pod sklepem kwitnie życie towarzyskie.

AURELIA KOGUS

OBSESJA

Leniwym krokiem spaceruję po krakowskim rynku, bezwiednie puszczając gromady gołębi. Słoneczne przedpołudnie i wszystko jakby toczy się wolniej mimo pulsujących barwami tłumów. Pstryk, pstryk... ludzie fotografują się by mieć pamiątkę w rodzinnym albumie. Refleksywnym nastrój spłynął i na mnie. Nagle ze świadta głębokiej zadumy sprwadza mnie na ziemię gwałtowne szarpnięcie za ramię.

— Gdzie pani to kupiła! — Z mocą przekraczającą zdecydowanie przywołuję dla ucha ilość decybeli, wrzeszczy rozhisteryzowana jejmność. Zauważam: nieżele zbudowana. Zaczyna potrzaskać moją siatkę z

zakupami. Konsternacja, ludo-dzie zaczynają przystawać. Podniecona kobieta przerzuca pudełka z kremem, bułki, gazety... zatrzymuje się na butelce z płynem do mycia szyb. — Ach, to „kryształ”. Przemaszcam, myślałam — wyjaśnia — że pani niesie szampon do włosów.

Gromadka gapiów z politowaniem stuka się w czoło. A mnie ten incydent utkwił na dłużej w pamięci. Przerazająca jest obsesja zakupów, nawet oet zniknął ze sklepowych półek... bo na wszelki wypadek, może się przydać. Nie dajmy się do reszty zwariować, choć przyszło nam żyć w nienormalnych warunkach. (R)



Może jednak coś przywiozą.

FOT. S. GAWLIŃSKI

Jak dostać się do lekarza

Nie dalej jak w ubiegłym tygodniu stałem w dość długiej kolejce w Przychodni Rejonowej w Os. Kolorowym ażeby zarejestrować się do lekarza specjalisty. Czekanie długo było i stawało się coraz nudniejsze, gdyby właśnie nie nadszedł ten facet i nie stanął gdzieś w połowie kolejki. Wszyscy sądzili, że tam stał ale to chyba była nieprawda skoro zdenerwowało to gościa, któremu stanął przed nosem.

- Pan tu nie stał! zareagował ten z kolejki.
- Jak to nie, przecież inni to mogą potwierdzić. Ale nikt nie był skłonny tego uczynić.
- Bezcelny typ — krzyknął oburzony gość z kolejki.
- Panie takim wyzwiskiem może pan poczęstować swojego tatusia!

Obejrzałem się, bo sytuacja zaczynała być ciekawa. A jednak i w takiej sytuacji może się coś dziać, pomyślałem.

- Słuchaj no osie, jeśli jeszcze słowo powiesz — to cię wyniosą na noszach — krzyknął ten z kolejki.
- Do mnie takie słowa starszku! Zawołaj przybysz. Przecież ty już dawno przesiadujesz na emeryturze i do mnie chcesz podskakiwać!
- Do ciebie, krzyknął ten starszy i chwycił przybysza za kłapy od marynarki. Tamten widąc, że silniejszy wyrwał się ale jednocześnie uderzył na odlew starszego. Starszemu spadł kapelusz ale nie zwracał na to uwagi tylko w całym zapale rzucił się na natręta. Rozpoczęła się szamotanina, lanie po twarzach aż klasało. Ludzie uciekli strwożeni ale nikt jakoś nie próbował reagować. Nikt przecież nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Bijący się chwycili się wpoł, padli na ziemię i przewalając się jeden przez drugiego, walili gdzie popadło. Akcja rozwijała się błyskawicznie. Jakaś kobieta zaczęła histeryzować, inna uciekła na pole by nie patrzeć, bo przecież na posadzce już zaczęło być czerwono. I wtedy przyszła niespodziewana pomoc. Drzwi się rozwarły i wylecieli ludzie w bieli. Chwycili bijących się, rozerwali i szybko wprowadzili ich do przychodni. Uciszyło się nagle jak po burzy. Nikt nic nie mówił, wszyscy spoglądali po sobie przeżarci tym co zaszło. Wreszcie ktoś z końca kolejki się odezwał: — Im to się udało, przynajmniej nie muszą tak długo czekać aż ich zarejestrują. Wszyscy się roześmieli, nastrój nerwowości przysł. (m-o)

POSTANOWIŁAM, ŻE W SPRAWACH MIEJSKIEJ KOMUNIKACJI nie napiszę ani jednego słowa przez conajmniej kilka najbliższych miesięcy. Bo i po co? Iż to razy pisaliśmy o nie mieszczącym się w żadnym rozkładzie jazdy kursowaniu linii autobusowej nr 123, nie mieszczącym się także w granicach ludzkiej przyzwoitości. I co? I nic. Nadal linia ta działa z częstotliwością nieraz godzinną. Często przy wydłużonym kroku szybciej można dotrzeć pieszo na drugi koniec dzielnicy niż dojechać do celu. Jak długo... i bezskutecznie walczyła radni DRN sprawę autobusu linii 142, by jeździł także w święta i niedziele, nie tylko w dni robocze. Iż to razy mówiło się o potrzebie przywrócenia linii tramwajowej nr 27? I sprawa oczywiście nadal pozostaje aktualna itd. Tych wszystkich uwag, postulatów, nie spisałby na wolowej skórze. Wszystkie przypomnia rzućcie grucho o ścianę.

Przypuszczam nawet, że w MPK nikt nie jest w stanie doczytać do końca licznych skarg, opinii i wszelakiego gatunku listów... czy też choćby zarejestrować przedmiotowych wypowiedzi zebrań i konferencji. Nikt się poważnie krytyka nie przejmuje, bo też MPK ma ważne argumenty obronne. Zresztą poważne i słuszne. Znamy je na pamięć — stary tabor, rozklekotane tory, brak ludzi. Wszystko to prawda ale nawet takie warunki w jakich pracuje Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne nie usprawiedliwia opryskliwości kierowców, lekceważenia pasażerów nieuczciwymi „przerwami” w

normalnym kursowaniu; brutalności kontrolerów obcinających kupony z przylapania gapowicza czy też zulań kursów w komunikacji np. tramwajowej w minione niedziele bez wcześniejszego informowania o zmianach. W tym względzie nie trzeba nakładów na inwestycje i mocy przerobowych, wystarczy trochę dobrej woli i kultury w świadczeniu usług. Właśnie to przekonanie skłoniło mnie do zmiany postanowienia i przewałam milczenie w sprawach miejskiej komunikacji.

REWIZORKA

PRZYPADKEM, JAKI OSTATNIO przytrafił się pracownikowi naszego Kombinatu jest w swej wymowie oburzający i jednoznacznie obciążający kontrolerkę — pracownicę MPK.

Stanisław Zajac pracownik W-22, bezpośrednio po nocnej zmianie został skierowany na szkolenie bhp-owskie w inny rejon huty. Wracał więc do domu nieco inną trasą niż normalnie, nie z pod bramy Kombinatu lecz kilka przystanków wcześniej (od V bramy) tramwajem nr 14. Nie miał biletów, ani też pieniędzy... mając kartę miesięczną spokojnie zajął miejsce.

Przy Kopcu Wandy — oświadcza S. Zajac — do tramwaju wszedł rewizor w okularach i rewizorka. Dopiero wtedy ocknęliśmy się, i kolega popatrzył w kierunku kasownika. Umysłowiłem sobie wówczas, że jadę bez ważnego

biletu. Nie poderwałem się nawet do kasownika, bo wiedziałem, że jadę z pracy i poza miesięczną kartą tramwajową oraz przepustką nie mam żadnych biletów ani pieniędzy. „To było zmęczenie po pracy, nie zamierzałem ani ja ani kolega jechać „na gape”. Rewizorka zażądała 300 złotych kary. Nie zarabiam dużo i trzysta złotych, to niemala strata dla rodziny. Wytłumaczyliśmy jak doszło do tego zaniechania i frajerskiej jazdy. Wówczas rewizorka „idąc nam na rękę” za-

kontrolerki, pracownicy MPK jest oburzające. Podziwiam zimną krew pana Zajaca w tej sytuacji, tylko dzięki jego przytomności umysłu, w tym przypadku nie doszło do nieobliczalnego w skutkach wydarzenia. Mogło się przecież źle skończyć dla „bohaterki dnia”. Nie jest to zresztą odosobniony incydent pomiędzy służbą kontrolną a pasażerami. Trudno też oczekiwać od kontrolera dybiącego na dodatkowy zarobek nadzwyczajnej kurtuazji w jego czynnościach służbowych. Zresztą i pasażerowie stwarzają też powody do zatargów i bardzo często rozmowa przelastcza się w najwykleszą pyskówkę. Sporo jest jednak krytycznych głosów, że kontrolerzy przekraczają swoje kompetencje

W tym miejscu należy przypomnieć, że kontroler jest pracownikiem reprezentującym interesy przedsiębiorstwa (nie tylko własnej kieszeni) i ma nie tylko same uprawnienia ale i obowiązek właściwego traktowania pasażerów. Wynagrodzenie kontrolera — o czym wspomniano podając decyzje o podwyżce kary za przejazd bez biletu — oscyluje w granicach przeciętnego zarobku ciężko pracującego hutnika, i do tego „niewdzięcznego” zawodu trzeba dobrać odpowiedniejszych ludzi.

HENRYKA ROSIEK



Tak podróżujemy przez okrągły rok.

FOT. J. WCISŁO

GŁOS MŁODYCH G.M.

KRAM Z LOTU PTAKA

KRAM TO KONFRONTACJE RUCHU ARTYSTYCZNEGO MŁODZIEŻY, doroczna impreza organizowana przez ZW ZSMP w Nowym Sączu w pięknym ośrodku w Myslicu nad Popradem. Zjeżdżają tu latem liczne grupy młodych twórców z całej Polski, by przez dwa tygodnie prezentować swój dorobek, a jednocześnie doskonalić artystyczny warsztat pod kierunkiem uznanych fachowców. Są plastycy i fotograficy, zespoły folklorystyczne i kabaretowe, „zabkujacy” dziennikarze i wszelkiej maści grupy muzyczne. Oczywiście i poziom i talent nie zawsze są najprzedniejszej marki, ale rzecz to zwyczajna u amatorów. Uczestnicy dysponują własną prasą i radiem. Ukazują się „Pogłosy KRAMu”, organ Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej „Kramarz” oraz kompilacja Hyde Perku i gazetki Wielkich Hieroglifów: „KRAM's Herald Tribune”, „pismo pelzające odznaczonymi orderem Minionego Okresu”. W radiowęzle królują członkowie krakowskiego studenckiego „Radiocentrum”.

Przebywałem w Myslicu jedynie przez dwa dni. Piszę więc o KRAMie (zachowując wszelkie proporcje) z pozycji reportera, który w porze obiadowej przybywa po raz pierwszy w życiu do Nowego Jorku, a po kolacji zaczyna pisać książkę o USA. Pierwsze wrażenia są jednak również cenne. Uwaga moją zwrócił zatem rozmach i wielość imprez towarzyszących. Miałem okazję uczestniczyć m.in. w nocnym kabaretonie (z gościnnym udziałem K. Daukiszewicza i A. Kreczmar) i w arcyekawym spotkaniu z prof. W. Boniekim. Duża to frajda dla młodzieży wywodzącej się często z miejscowości dalekich od kulturalnych centrów.

Dlaczego tyle piszę o nowosądeckiej imprezie? KRAM to swasa. Można tu się wiele nauczyć i jednocześnie pochwalić przed szerszym gronem tym, co się już umie. Może z tej szansy skorzysta w przyszłości i nowohuckie środowisko młodych artystów?

Adam Rymont



AKTUALNOŚCI

7. lipca na IV plenarnym posiedzeniu zebrał się Zarząd Fabryczny ZSMP. Jednym z tematów była ocena dotychczasowego przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w hutniczej organizacji. Nowe zarządy wybrano w 22 spośród 28 kół zakładowych. Plenum podjęło decyzję, by kampanię zakończyć najpóźniej do końca września. Następnie Prezydium ZF przedstawiło

przebieg swej pracy pomiędzy III a IV plenum i stan realizacji zgłoszonych wniosków. O sprawach tych informowaliśmy czytelników GM na bieżąco. Zatwierdzono ostateczny schemat organizacyjny ZF (przewodniczący, 4 w-ce przewodniczących i 10 komitów branżowych).

Interesującym punktem zebrania była informacja o wydatkowaniu części środków wypracowanych w ramach FASM przekazywanej do dys-

„LATO 81” W DOMACH KULTURY

Mamy lato w pełni i wkrótce półmetek wakacji. Pomimo masowych wyjazdów na obozy i kolonie, zawsze pewna liczba dzieci i młodzieży pozostaje w mieście. Z myślą o nich, nie przerwały pracy Młodzieżowe Domy Kultury w naszej dzielnicy. W osiedlu Na Stoku trwa akcja o nazwie „Lato 81”. Korzystając z bardzo bogatego programu imprez, placówkę tę odwiedza ok. 60 dzieci dziennie — zarówno mieszkających na os. Na Stoku jak też i innych osiedlach dzielnicy. Największym powodzeniem cieszą się zajęcia prowadzone przez instruktora szymbownictwa i lotnictwa pana Jerzego Małowicza. Udało mu się rozbudzić wśród młodzieży zamiłowanie do konstruowania modeli — należy się również spodziewać, że wielu z jego podopiecznych

zasili kiedyś kadry naszych pilotów sportowych. Akcja „Lato” w DK Na Stoku, będzie trwała do 20 lipca. Po tym terminie, akcje obejmie DK „Tysiąclecia” w Mistrzejowicach. W okresie letnim kontynuuje swoją działalność również DK im. J. Korczaka. W dniach 29—30 czerwca odbyła się tam, z udziałem ok. 1000 dzieci, Międzyszkolna Spartakiada Sportowa — a 1 i 2 lipca „Festiwal Piosenki Kolonijnej” dla dzieci spędzających kolonie w Nowej Hucie. W Domu Kultury J. Korczaka codziennie jest czynna sala gier (będzie można z niej korzystać do końca lipca). We wtorki i soboty o godz. 10 rozpoczynają się projekcje filmów dla dzieci, natomiast w czwartki (również o godz. 10-tej) wyświetlane są filmy fabularne. (ak)

ALKOHOLOWE ŻNIWA

— Interwениujące.
— Zróbcie coś w sprawie gangów przed sklepami monopolowymi — proszą bezradni kolejkowicze.
— Całe grupy cwaniaków umawiają się zajmując kolejki już w nocy. Na każdą uwagę reagują grubiańsko, nawet można oberwać czy zostać przypartym do muru żyłką...

Sytuację tę sygnalizujemy organom milicji. Z przykrością też stwierdzamy, że ani podwyżki cen ani zmniejszone dostawy alkoholu do sklepów, nie rozwiązały tego problemu tak, jak oczekiwaliśmy. Prosperują w tym względzie nieźle meliny pijackie i pokalni sprzedawcy wędrujący od placu do placu targowego. Publiczna tajemnica jest fakt, że cena „czystej” wódki na czarnym rynku jest droższa 2—3 krotnie i oscyluje w wysokości od 500—800 złotych, zależnie od samopoczucia handlarza. Już nawet z pobieżnej obserwacji podczas spacerów po mieście, widać, że nie zmniejszyła się ilość dżentelmenów na chwiejnych nogach.

Niepokojąco też, jak informuje zastępca Naczelnika Dzielnicy mgr Janina Zajac, rośnie liczba kierowców prowadzących pojazdy w stanie nietrzeźwym, o dość znacznym stężeniu alkoholu we krwi. Ostatnio w tej sprawie Kolegium ds. Wykroczeń wydało kilka orzeczeń. Na przykład Wojciech Węgrzyn jechał „fiatem” 125 p przy stężeniu alkoholu we krwi wynoszącym 1,9 promille. Nie posiadał w ogóle prawa jazdy. Kazimierz Gajos będąc w stanie nietrzeźwym jechał autobusem marki „Autosan”. Na ul. Grębałowskiej stracił panowanie nad kierownicą i najechał na zaparkowany samochód. Ryszard Wawrzynek w stanie nietrzeźwym (1,7 promille) kierował samochodem „Berliet”. Wpadł do rowu, uszkodził pojazd.

Ci szalenci, siadający za kierownicą będąc pod wpływem alkoholu nie tylko są potencjalnymi samobójcami, lecz również zagrażają życiu innych użytkowników i muszą być traktowani z całą surowością prawa. (R)

PACYFISTYCZNA KLASÓWKA

Gdy widzę na ekranie telewizora czołgi jak apokaliptyczne bestie, ich lufy wymierzone przeciwko człowiekowi — ogarnia mnie przerażenie! — w jakim ja świecie żyję i w którym wieku? Czy nie wyjdziemy już nigdy z średniowiecza i chrzestu broni? Czy nie skończy się wreszcie ta straszna licytacja, kto więcej posiada i bardziej skutecznych środków wzajemnego unicestwienia się? Człowieka przez człowieka... Ludzie opamiętajcie się! Ponieważ nikt tego dotąd nie dokonał, musimy to znowu zrobić sami. Jak świat długi i szeroki niech każdy, kto posiada karabin — rzuci nim o bruk. Z tej prostej tylko przyczyny: „nie będę zabijał swojego brata; człowieka”.

A. Pikulska



LIST ZE STOLICY

Warszawa da się lubić

Tych wszystkich, którzy w czambuł potępiają wszystko, co działo się przez 36 lat w naszym kraju, wystawiam obowiązkowo do stolicy. Za każdym razem, gdy tu jestem, nie mogę wyjść z podziwu dla pietyzmu budowniczych Starówki, Mariensztatu, Trasy W-Z. Po kilku latach nieobecności w Warszawie, o zawrót głowy przyprawiają przybysza dalsze, nowe arterie komunikacyjne, jak chociażby Trasa Łazienkowska. Zupełnie nie mogę pojąć, jak można tego wszystkiego nie widzieć, jak można negować coś, co jest namacalnym, widocznym gołym okiem faktem. Z dbałością o każdy szczegół odbudowano Zamek Królewski, rezydencję króla Stasia w Łazienkach i Pałac Sobieskiego w Wilanowie. Ogląda się te cudenka z przyjemnością, odrzucając się zupełnie od spraw smutnej rzeczywistości.

A rzeczywistość ta nie różni się niczym od tej, jaką oglądamy na co dzień w Krakowie, w Nowej Hucie, czy w każdym innym mieście. Kolejki, kolejki, kolejki. Po mięso, po papierosy, po proszki do prania, po sodyce. Atmosfera w stolicy jest jednak mimo wszystko nieco inna. Nie na darmo śpiewa się piosenki o sprycie warszawiaków, o ich humorze i optymizmie. Kapeia czarniakowska zapędziła się aż pod domy towarowe „Centrum”, umilając przechodniom życie pełne pogoni za czymkolwiek do jedzenia, do ubrania, do mycia, picia i palenia. Jakoś przy dźwiękach na ten przykład tanga „Milonga” jakoś łatwiej znoś przeciwności losu.

Warszawiacy radzą sobie doskonale, tylko pozadrości. Wydziela się towary w małych ilościach? Nie szkodzi. W kolejkę ustawia się cała rodzina i znosi do domu, co się da. Dzięki temu braków specjalnie się nie odczuwa, chociaż wymaga to sporo czasu, sprytu i zabiegów.

Natrafiam na innowacje, nieznanne w Krakowie. Niektóre sklepy mięsne przyjmują na przykład zamówienia na lepsze wędliny — szynkę, baleron, poledwice. Odbiór za dwie dni o określonej godzinie. Okazuje się, że wszystko zależy od operatywności władz handlowych i kierowników poszczególnych sklepów. Papierosów też jakby więcej niż u nas. Są codziennie, każdy klient otrzymuje po pięć paczek, a nie po trzy, jak to jest praktykowane w Krakowie. Myłoby się jednak ten, kto wyciągnąłby wniosek, że stolica jest lepiej zaopatrzona. Nie podobnego. Tu również brak pończoch i rajstop, białizny i skarpet. Brak papieru toaletowego i śniadaniowego. Brak mustardy i octu. A więc zupełnie podobnie jak u nas. Warszawiaków ratują jedynie liczne bazy i mnogość prywatnych sklepów. Ceny horrendalne, ale coś kupić można.

Jest jedna rzecz godna pozazdrośczenia. To sprawa komunikacji w stolicy. Ogromna ilość autobusów i wozów tramwajowych, kilkanaście linii pociągów, mnóstwo taksówek. Na autobus czy tramwaj czeka się dwie, trzy minuty, czasem pięć. Lza się w oku kręci, gdy pomyśle, że w ub. niedzielę czekałam 45 minut na „dwudziestkę dwójkę” i nie doczekawszy się, wróciłam wściekła do domu. Trudno tu winić dyrekcję przedsiębiorstwa komunikacyjnego, ponieważ z pustego i Salomon nie należy. Wiadomo nam dzisiaj, że nasi decydenci sprzed roku celowo i świadomie dyskryminowali Kraków. I to nie tylko w sprawach komunikacji.

Jedną rzecz w Warszawie nie zmienia się od lat, chociaż w TV biją na alarm, że teatry pustkami świecą. Niech jednak spróbują kupić bilet na „Amadeusza” czy do „Syrenu”. Marszenia ścietej głowy, nie mówiąc już o Teatrze Wielkim, który bez względu na okoliczności cieszy się nielubianym wzięciem.

Ze stolicy wyjeżdżam śmiertelnie zmęczona, zwłaszcza, że po miejscówki w „Orbisie” stałam ponad dwie godziny. A jednak Warszawę żegna się z żalem. Jest to miasto, które da się lubić... DANUTA RYBARCZYK

SOBOTA program I — 9.00

Kino teleferii, 9.25 „Tobie ojczyzno” — wojskowy film dok. 10.05 „Klub obrobę książki” 10.10 Mag. pana „Manna”. 10.50 Teleturniej — Stanisław Moniuszko. 11.30 Raz jeszcze o pociągu widmo. 11.50 Co słychać w Polsce. 13.50 Kino-oko. 15.10 „W Świdniku po roku...” — rep. 15.40 W starym kinie: „Paweł i Gaweł”. 16.55 Dziennik. 17.25 Flecz. 18.00 Uwertura do opery „Wolny strzelec”. 18.15 Mecz lekkoatletyczny ZSRR — USA. 18.40 Przemówienie ambas. MRL. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wifon przedstawia — Krystyna Prońko. 19.30 Dziennik. 20.15 „Ulice San Francisco”. 21.10 Rozmowy dnia. 21.30 Dziennik. 21.45 Festiwal piosenki żołnierskiej — Kolobrzeg 81. 22.45 Kino nocne: „Złoczyńcy” western prod. wisko-argent.

ZSRR — USA. 20.50 Śpiewa Exodus. 21.30 Pamiętnik gliny — film franc. 22.45 24 godziny 22.55 Przeboje mistrzów. 23.30 Poeci i ich wiersze.

NIEDZIELA program I — 7.25

„Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 7.55 „Tydzień”. 9.00 Kino teleferia. 10.20 Antena. 10.50 „Wielkie miasta świata” — Budapest. 11.50 Dziennik. 12.35 Koncert życzeń. 13.20 „Dlaczego?” 14.05 Losowanie dużego lotka. 14.20 „Dolina Biebrza”. 15. 20 „Mity polskie”. 15.50 Teatr TV „Rezerwat”. 17.05 Dorota — film TVP. 18.00 „Justyna” — film. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 Festiwal piosenki żołnierskiej Kolobrzeg 81. 21.05 Sportowa niedziela. 21.35 Festiwal Piosenki Kolobrzeg 81.

Program II — 10.05 „Saperska

robotka”. 10.35 „Przeboje tygodnia”. 11.35 Tylko w niedzielę. 11.40 Wielkie tradycje. 12.00 Retorty ze wspomnień (1). 19.00 Kronika. 20.00 Międzypaństwowe spotkanie w lekkiej atletyce

PROGRAM TELEWIZJI

czme. 12.50 Gielda na rzecz muzeum morskigo (1). 13.05 Dla dzieci. 13.30 Jacy jesteśmy. 14.00 Gwiazdy Sopotu. 14.15 Ziemia odrodzona (4) — serial dok. 15.20 Tańczy Andrzej Stasiewicz. 15.20 Porozmawiajmy o kulturze. 16.19 Gielda na rzecz muzeum morskigo (2). 16.25 Z nad białych wydm. 17.00 Ocali Hel. 17.20 Gwiazdy Sopotu. 17.40 Polaków portret morski. 18.00 Kamień północny — impresja film. 18.10 Teatr TV „Klucz i anioły”. 19.29 Gielda na rzecz muzeum morskigo (3). 20.05 „Cała naprzód” polska kom. film. 21.30 Rep. film 21.50 „Fies ogrodnika” — Lopez de Vega. 22.30 Ballady.

PONIEDZIAŁEK program I —

17.00 Dziennik. 17.30 „Droga”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.10 Teatr TV. Jan Kochanowski — „Odprawa posłów greckich”. 21.15 Tradycje i źródła ideowe

PROGRAM TELEWIZJI

partii. 22.25 Kultura 81. 23.10 Dziennik.
Program II — 19.00 Kronika. 20.00 Studio Bis. 22.05 24 godziny. 22.15 Do Kowala — impresja film. 22.30 Śpiewa U. Sipińska.
WTOREK Program I — 9.00 Teleferie. 17.00 Dziennik i studio zjazdowe. 18.00 PKF. 18.10 Interstudio. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Camerata”. 19.30 Dziennik i studio zjazdowe. 22.05 Dziennik i studio zjazdowe.
Program II — 19.00 Kronika. 20.00 „Sensacje z przeszłości”. 20.35 Wtorek melomana. 21.35 24 godziny. 21.45 Od melodii do melodii. 22.00 Pan Hulot wśród samochodów — film franc.

ŚRODA Program I — 9.00

Kino teleferii. 17.00 Dziennik i studio zjazdowe. 18.00 Losowanie express lotka i małego lotka.

PIĄTEK Program I — 9.00

18.50 Dobranoc. 19.00 „Wyspy Hiszpanii”. 19.30 Dziennik i studio zjazdowe. 20.45 „Károł Marks — lata młodości” (4). 21.50 Śpiewnik St. Moniuszki. 23.40 Dziennik i studio zjazdowe.
Program II — 10.00 Kronika. 20.00 Kosmos 81. 22.00 W rodzinie szympanów. 22.15 film dok. franc.

CZWARTEK Program I — 9.00

Kino teleferii. 17.00 Dziennik i studio zjazdowe. 18.00 Informator turystyczny. 18.20 „Sprawność” — rep. wojsk. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda” — „Biceps”. 19.30 Dziennik i studio zjazdowe. 20.45 „Sto tysięcy stoń” film krym. 22.10 Pegaz. 22.40 Dziennik i studio zjazdowe

Program II — 19.00 Kronika

20.00 Program public.-muzyczny. 20.50 „Wynalazca poszukiwany”. 21.20 24 godziny. 21.30 „Uśmiech spod parasola” 22.00 „Energia atomowa za czy przeciw”. 22.30 „W starym kinie” — „Złudzenia życia” dramat prod. ang.
Od Redakcji. Za zmiany w programie Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

HUMOR I SATYRA

PIJACKIE SPROSTOWANIE

Z „Elementarza” Falskiego ta strofa, wciąż do opoja po libacjach wraca. Lecz on jej brzmienie, że „Ala ma kota”, stale prostuje na: „Ale mam... kaca”.

WYELIMINOWANIE SITWY

Była sitwa. Koniec z sitwą. Bo nie przeszła przez sitw — sito.

MIARA WOLNOŚCI

Nie tylko psia wolność się liczy długością smyczy.

KŁĘSKA POZORÓW

Nawet gdy w lwiej skórze, skunks jest dalej — tchórzem.

MŁYNARSKA METAFORA

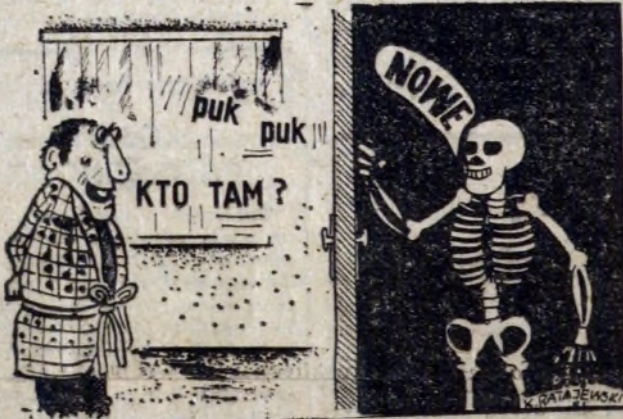
Kraj nasz dziś jest jak młyn, co zamiast mleć — straszy w nim.

JACEK CHRUSCIELEWICZ

RÓŻNICA

Dzień od dnia Nie różni się niczym Zawsze ta sama gonitwa Gonitwa za niczym...

JADWIGA SOLOCH



Rys. K. RATAJEWSKI

ZBUDUJEMY DRUGĄ JAPONIĘ

Jedną z najpopularniejszych postaci współczesnej Polski oświadczyła niedawno, że jeszcze ciut, ciut, a staniemy się drugą Japonią. Spiesz się radośnie wleść, że pojawiły się już pierwsze symptomy świadczące o powolnym ziszczeniu się tej przepowiedni.

Wyobraźmy sobie następującą (autentyczną!) sytuację. Przed kioskiem „Ruchu” z typowo japońską cierpliwością od wielu godzin wije się kolejkowy tasemiec. To amatorzy błękitnego dymka oczekują na dostawę papierosów. Wreszcie nadzieją upragniony transport beczennego dla palacza towaru. Do obsługi klientów niespiesznie przystępuje wspólnik sprzedawcy. Ona sama tymczasem rozpoczęła energiczne sprzątanie (pracowitość — japoński akcent nr 2) wnętrza kiosku. Śmiga miod-

ła. Kioskarka kilkakrotnie wynosi kubły pełne śmieci do pobliskiej bramy. Żaden z kolejkowiczów nie domyśla się nawet, że pod niedbale rzuconym na wierzch papierem, kosze ukrywają skarby — dziesiątki paczek „klubowych” i „popularnych”. W bramie przesyłkę przejmują przedsiębiorczy (kolejna japońska cecha!) spekulanci i przekazują natychmiast do rozwiniętej sieci pokątnego handlu. Odwaga kioskarki, dokonującej swych machinacji na oczach rozsierzonego tłumu, w warunkach doprowadzanej niemal do perfekcji kontroli społecznej, porównywalna jest jedynie z samobójczą determinacją pogromcy usiłującego wyrwać smakowitą kęs z paszczy zgłodniałego lwa.

I tak oto dochowaliśmy się nad Wisłą rodzimej odmiany kamikadze, „żywej torpedy” czarnego rynku! A wszak to tradycja typowa dla kraju Wschodzącego Słońca. (ar)

Mówiło się kiedyś, że jesteśmy krajem, w którym brak wielu towarów, jednego jednak nie brakuje nigdy: wódki. Te „dobre” dla pijacków czasy należą także do przeszłości, o czym przekonanie się może każdy, kto w ostatnich miesiącach próbował zaopatrzyć się w butelkę mocniejszego trunku. Alkohol stał się także towarem deficytowym — a jako taki szczególnie poszukiwanym. Znakomicie stoją interesy „właścicieli” melin — i to nie tylko tych melin starych lecz i „punktów” nowych, które powstały zgodnie z ponadczasowymi i ponadustrojowymi brutalnymi zasadami podaży i popytu. Meliny mimo określonych powiązań z niektórymi sprzedawcami alkoholowych sklepów także mają problemy z wódczanym towarem. Jeżeli są takie trudności z zakupem wódki w sklepie, temu przykreemu faktowi należy skutecznie zaradzić. W jaki sposób? — ktoś zapyta. — W sposób prosty. Należy uruchomić prywatną wytwórną przydatnej wody — czyli bimbru. Nie przypadek to, że ostatnio bimbrownie powstają także w mieście (do tej pory bimbr produkowano raczej na wsi). Ostatnio taką nielegalną wytwórną udało się wykryć milicji na terenie Nowej Huty

Właścicielką była 57-letnia Helena K. W swoim spółdzielczym mieszkaniu zamontowała prymitywne, ale przecież wydajne urządzenie. Nie będziemy tutaj opisywać technicznych szczegółów owych urządzeń aby w ten sposób nie ułatwiać zadania ewentualnym naśladowcom pani K. — wystarczy jeżeli powiem, że bimbrowa produkcja szła pełną parą.

Kronika sądowa

Bimbrownia

W dniu rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Heleny K. odkryto w nim m. in. dymion z zawartością 30 litrów cieczy stanowiącej produkt wyjściowy do produkcji produktu finalnego, a więc bimbru. Było całe oprzyrządowanie, był destylator.

Ciecz poddano analizie, którą przeprowadzili biegli chemicy, aby w sposób jednoznaczny stwierdzić, że z 30 litrów cieczy można było osiągnąć co najmniej 10 litrów czystego spirytusu. Wystarczyłoby 10 litrów spirytusu pomnożyć przez cenę,

JAK WYŻYWIĆ RODZINĘ?

W „Echu Krakowa” nr 129 z dnia 3-5 lipca przeczytałem zapytanie do Redakcji: Pyta K. M. „Mam zamiar założyć hodowlę królików. Liczę przede wszystkim na zaopatrzenie w mięso mojej rodziny ale powinienem mieć też spore nadkilkadziesiąt sztuk wykarmić wyżki na sprzedaż, bo sądzę, że z 30 ha ziemi jakie posiadamy, da się wyżywić kilkadziesiąt sztuk tych zwierząt.

Chciałbym jednak w kilku kwestiach zasięgnąć porady fachowców. Do kogo mam się zwrócić?”

Redakcja „Echa” odsyła czytelnika do Krajowej Spółdzielni Hodowców Inwentarza. Ale wydaje się, że pytającemu nie chodzi przecież o zwykłe, drobne króliki, ale króle-smoki, których tylko kilkadziesiąt sztuk wykarmić może 30 hektarowe gospodarstwo. Pod Wawelem wszystko da się wyżywić kilkadziesiąt sztuk tych zwierząt. (m-ol)



Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zandarm na emeryturze” prod. francuskiej, od 12 lat, następny program: „Zandarm w Nowym Yorku” prod. francuskiej, l.o.

SWIT poranek niedzielny 12 bm. godz. 13.00 „Przygody Robinsona Cruzoe” prod. radzieckiej b.o.

SWIT mała sala od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Lili kochaj mnie” prod. francuskiej, od 15 lat, od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Klincz” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Safura 3”, prod. angielskiej, od 12 lat, następny program: „Cena strachu” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 12 bm. godz. 11.00 „Złoto dla zuchwałych” prod. jugosłowiańskiej, b/o

SWIATOWID mała sala od 10 do 12 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Jajo węża” prod. RFN, od 18 lat, od 15 do 16 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Emil komediant” prod. NRD od 18 lat, od 17 do 19 bm. godz. 15.00 17.15 i 19.30 „Z przewiazanymi oczami” prod. hiszpańskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową)

NIE MA STABILIZACJI BEZ REFORMY

(Dokończenie ze str. 3)

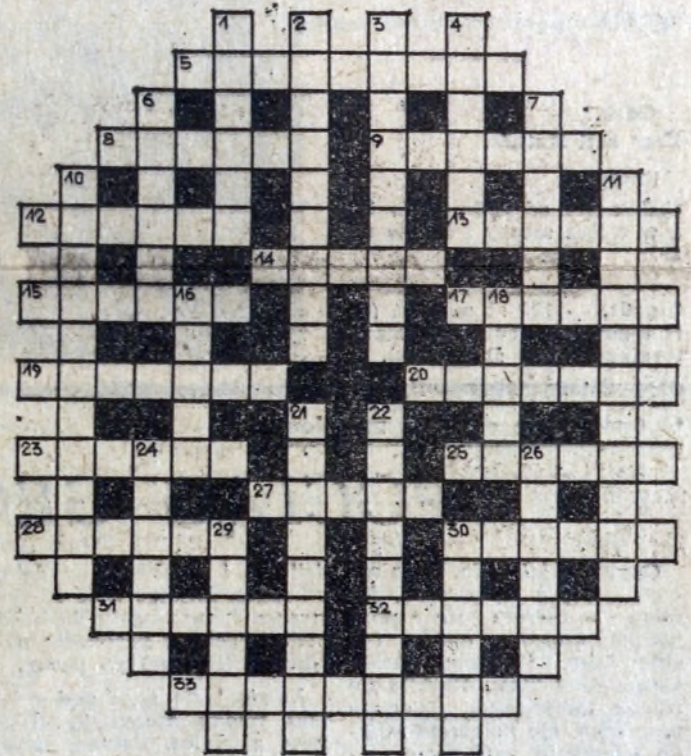
ZWIĄZEK JAKO INICJATOR SAMORZĄDU

Samorząd może powstać jedynie z inicjatywy i przy poparciu „Solidarności”, do niej bowiem należy większość członków naszych załóg. Wszelkie inne inicjatywy powoływania samorządów będą bądź bez wystarczającej siły przebicia, bądź próbą manipulowania załogami ze strony władz. Manipulowania wymierzonego przeciw „Solidarności”.

Z tych względów Związek nie może oddać inicjatywy samorządowej i musi realizować ją konsekwentnie w myśl założeń przygotowanych przez Sieć NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy doprowadzając docelowo do partnerskiego układu: silny Związek, sprawny samorząd.

Dodajmy, że w naszym ruchu jest wielu ludzi, którzy są z natury i chęci samorządowcami. Ludzi, którzy działają w Związku bo nie ma innych możliwości. Oni właśnie powinni być zaczątkiem samorządów.

KRZYŻÓWKA



Podziękowania: 5. jednorozec, 8. ściernisko, 9. sztuczny pierwiastek promieniotwórczy, 12. do odmierzenia, 13. krzew dekoracyjny, 14. ogłoszenie, 15. sposób bycia serio, autoritet, znaczenie w otoczeniu (wspak), 17. metal rozwałkowany, 19. bagienka rzeka polska, 20. przegroda, zapora, 23. poeta polski działacz KPP, od 1931 w ZSRR — tam zginął około 1939 r., 25. opiekun, 27. kłamra do muru lub do pasa, 28. narzędzie ogrodnika (wspak), 30. człowieka od mały wywiódł, 31. grod Kraka, 32. sam prał przed wojną, 33. tworzywo na filiżanki

Pionowo: 1. kraj w Europie, 2. ciągnięcie losów, 3. kraina hist. w Niemczech, w 1777 r. połączona z Bawarią, 4. znak graficzny głoski, 6. wieś w opatowskim — ongiś ośrodek kalwinizmu, 7. zgłoska, 10. językoznawstwo, 11. instytucja upowszechniająca muzykę, 16. pierwszy znany to był w raju, 18. kijanka, pędrak, gąsienica, 21. spowodował manko, 22. pieśń weneckich przewoźników, 24. całoształ rzeczy i zjawisk tworzących świat, 26. turkot, grzechot, 29. milimetr ma ich tysiąc, 30. założyla Kartagine.

Wśród uczestników, którzy do dnia 16 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 26 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYLOSOWALI:

Zbigniew Galus 30-393 Kraków, ul. Babłńskiego 325/26, Aleksander Stochalski 30-091 Kraków, ul. Bronowicka 69/26 i Władysław Sudol 31-943 Kraków, os. Spółdzielcze 5b/11.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 27

Podziękowania: 5. przecinek, 8. gracja, 9. naciąg, 12. szalas, 13. tandem, 14. scena, 15. Kastor, 17. makuch, 19. chryпка, 20. Byczyzna, 23. wiersz, 25. pałera, 27. Praga, 28. trunek, 30. czasza, 31. eksees, 32. tralka, 33. malowanki.

Pionowo: 1. proces, 2. reperacje, 3. Wilnianka, 4. tercet, 6. prałat, 7. pątnik, 10. szlachcizna, 11. geocentryzm, 15. odpis, 21. korniszon, 22. magistrat, 24. randka, 26. trawka, 29. kochas, 30. czarka.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428 99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 495-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

J. HANDEREK



Kałuźński zostaje

Alfred Kałuźński, piłkarz ręczny Hutnika, który otrzymał niedawno propozycję gry w drużynie gwiazd w Emiratach Arabskich pozostanie w Polsce do najbliższych mistrzostw świata. Taka jest decyzja trenera kadry narodowej. Propozycję wyjazdu do Emiratów otrzymał również trener Hutnika Boguchwał Fulara, ale w tym przypadku klub nie wyraził zgody. Zarówno więc trener jak i zawodnik w przyszłym sezonie pozostaną w Krakowie.

Dezercja patronów

Upadł stary zwyczaj polegający na wzięciu poszczególnych sekcji KS Hutnika z Zakładami Kombinatoru HiL, które sprawowały patronat nad sekcjami. Opiekunowie w większości zrezygnowali ze swoich dotychczasowych ról. Także wielu działaczy wycofało się z życia sportowego.

Jak pozbyć się kłopotu?

Jak informuje „Sztandar Młodych” karkonoskie schroniska, pozbawione oczyszczalni, kwalifikują się do natychmiastowego zamknięcia. Wytworzone przez te obiekty ścieki zagrażają bowiem naturalnemu środowisku górskiego pasma. Proponujemy skuteczniejszy sposób na ostateczne rozwiązanie problemu. Należy w podgórskich rejonach wybudować gigantyczną hutę. Nikt nie będzie wówczas zwracał uwagi na zagrożenia stwarzane przez schroniska.

Kto? Gdzie? Kiedy?

Prezentujemy wakacyjne plany treningowe sportowców Hutnika:

Koszykówka kobiet: Dopiero 10 sierpnia rozpoczyna się przygotowania koszykarek do II ligowego sezonu. Początkowo dziewczęta trenować będą na własnych obiektach, a od 8 do 19 września przebywać będą na zgrupowaniu w Zakopanem. Skład zespołu identyczny jak w ubiegłym sezonie.

Koszykówka mężczyzn: Od 27 lipca koszykarze ćwiczyć będą w Krakowie. 3 sierpnia wyjadą na 12 dni na obóz kondycyjny do Węgierskiej Górki. Następnie do 15 września treningi w klubie i wyjazd na kolejny obóz techniczno-taktyczny do Wałcza. 29 września powrót z obozu i ostatecznie przed rozgrywkami II-ligowymi treningi w Krakowie. Z drużyny odszedł Andrzej Suda (służba wojskowa) i Wiesław Grochal (zakończenie kariery) wrócił natomiast Włodzimierz Klimczyk. Pod znakiem zapytania stoi gra Krzysztofa Klimczyka, który planuje przejście do Resovii.

Piłka nożna: Od 5 lipca do 13 lipca piłkarze ćwiczyć będą na własnym stadionie, a następnie wyjadą na dwutygodniowe zgrupowanie na Węgry. Dalszy etap przygotowań do „sezonu nadziei” znów w klubie. Skład bez zmian.

Siatkówka: Siatkarze mają najdłuższy etap przygotowań do rozgrywek ligowych. Rozpoczęli je jeszcze w czerwcu. Od 16 do 27 lipca ćwiczyć będą na zgrupowaniu w Zakopanem, następnie na własnych obiektach i od 5 do 18 września w Limanowej. Skład bez zmian.

Piłka ręczna: Od 26 lipca treningi w Krakowie, 16 sierpnia wyjazd na dwutygodniowe zgrupowanie do Zakopanego. Do tej chwili nie ustalono miejsca drugiego obozu, tym razem techniczno-taktycznego tuż przed rozgrywkami I-ligowymi. Skład bez zmian.

Boks: Pięściarze zakończą przerwę urlopową 26 lipca. Początkowo trenować będą w Krakowie. Od 17 do 31 sierpnia w Limanowej.

Lekkoatletyka: Lekkoatleci ćwiczą w Krakowie. Najważniejszymi imprezami sezonu

będą: mistrzostwa Polski juniorów 23—25 lipiec, indywidualne mistrzostwa Polski seniorów 6—8 sierpień, oraz drużynowe mistrzostwa Polski w formie dwóch rzutów I i II ligi. Terminy 26, 27 sierpień i 13, 14 września. Tuż przed startami poszczególne grupy treningowe wyjadą na krótkie zgrupowania.

Łyżwiarstwo: Dzieci ćwiczące w sekcji łyżwiarskiej od 7 lipca przebywają na sportowej kolonii w Lubaczowie.

Nie tylko pierwsze zespoły przygotowują się do następnego sezonu. Również 240 sportowców z grup młodzieżowych przebywać będzie na dwóch turnusach kolonii sportowej. Za zorganizowanie dzieciom tego typu zdrowego wypoczynku obu związkom zawodowym Kombinatoru HiL należą się słowa uznania. (raf)

DONOSY

Znokautował sędziego

Znany norweski bramkarz, Roy Amundsen, 15-krotny reprezentant kraju, za pokazanie czerwonej kartki podczas meczu III ligowego, zrewanżował się sędziemu kilkoma mocnymi sierpami. Powalony arbiter wyładował w szpitalu a bokser ma już futbol dożywno z głowy.

Gorzej z nim

Włodzimierz Gałka, trener rugby napisał przed dwoma laty do gazety wyznanie — „Kto niszczy polskie rugby?”. Rugby przeżyło, od dwóch lat gorzej z Gałką.

Dobry i jeden

W latach 1956—76 wyszkolono w Polsce tylko jednego (sic!) trenera piłki wodnej. Dobry i to. Są dziedziny życia w których w tym czasie nie wyszkolono ani jednego specjalisty, przynajmniej nie na to nie wskazywało.

Koniec bijatyki

Norweski parlament wydał zakaz uprawiania boksu zawodowego. Za złamanie zakazu grozi kara do 3 miesięcy aresztu. Muhammad Ali mógłby powiedzieć, że jest to dyskryminacja czarnych.

Gdzie ci kowboje?

W Polsce brakuje ujeżdżaczy koni. Nie ma trenerów, którzy przygotowaliby mustangi do zawodów sportowych. Może by kowbojów przydzielać klubom na kartki?

Z dalekiego kraju...

KOSZTY OSZCZĘDNOŚCI

Trudności dewizowe nie sprzyjają rozwojowi kontaktów sportowych. Jak informuje nasz korespondent tutejsza reprezentacja udala się na ważny mecz do Austrii. Ekipa wyjechała w składzie: prezes honorowy, prezes urzędujący, sekretarz generalny, kierownik sportowy, szef komitetu naukowego, grupa doradców, córka ważnego urzędnika z ministerstwa, fryzjer osobisty żony prezesa, dyrektor gabinetu odnowy, kilka osób towarzyszących, pies i ulubiony fikus prezesa. Niestety, mecz wygrali walkowerem przeciwnicy. Zabrakło bowiem środków finansowych na wyjazd choćby jednego zawodnika! Oto smutne skutki koniecznych oszczędności, które nie ominęły kultury fizycznej.

Zmiana dyscypliny?

Jeden z naszych najlepszych zapaśników, wicemistrz olimpijski z Moskwy Andrzej Supron ma z głowy tegoroczne mistrzostwa świata w Oslo. Podczas zgrupowania kadry w Wałczu wirtuoz stylu klasycznego w sposób klasyczny, ale... pięściarski znokautował specjalistę odnowy biologicznej Z. Sobolewskiego. Co prawda został ponoc sprowokowany, a po odzyskaniu przez Sobolewskiego przytomności, przeprosił swoją ofiarę, ale sportowe władze nie doceniły wrażliwości i kurtuazji Mistrza i zdyskwalifikowały go na pół roku.

Coś dla żeglarzy i kandydatów na żeglarzy

Przyjacielu, jeśli jesteś żeglarzem lub zamierzasz nim zostać przyjdź do nas i wspój z nami pracuj, baw się i wypoczywaj w nowopowstałej przy TKKF HiL, sekcji żeglarskiej. Jest nas na razie kilku wodniaków, byłych członków Yacht Clubu przy Akademii Górniczo-Hutniczej, a przewodzi nam stary wilk morski Lucjan Pawlak z Zakładu Koksochemicznego. Mamy plany, zapał, szanse na kupno kilka łajb, chcemy organizować rejsy po Jeziorach Mazurskich i po morzu, pływać w Bartkowej oraz prowadzić kursy na stopień żeglarza i sternika jachtowego. Czekamy więc na Ciebie, czekamy na Twoje pomysły. Twoją pracę. Jeśli się zdecydujesz przedzwoni lub przyjdź do redakcji „Głosu”, podaj swoje nazwisko, numer telefonu i wydział. Gdy zbierze się nas większa grupa zaczniemy normalną działalność, o czym każdego poinformujemy. Czekamy na Ciebie.

P.S.: Mamy już zgłoszenia pierwszych chętnych wodniaków! Są wśród nich żeglarze doświadczeni (akces do przyszłego klubu zgłosił nawet pewien jachtowy sternik morski!). Są też „ładowe szczyry” pragnące dopiero poznać smak halsów i fordewindów. Ponieważ poprzedni numer „Głosu” mógł nie dotrzeć do wszystkich zainteresowanych, ponawiamy naszą informację. Przypominamy przy okazji numery telefonu redakcji: 428-99 lub (wewnętrzny Huty) 47-69.

Żeglarze z Yacht Clubu AGH



o Rys. J. Witkowski

WOLNE KORTY

Gdzie? Przy hali Hutnik.

Kiedy? Codziennie od godz. 9 do 19, a w wolne soboty i święta do 20.

Za ile? 1 godz. — 100 zł za kort (60 zł ulgowy) — 50 zł za ścianę treningową (25 zł ulgowy).



Opowieść nie całkiem zmyślona

POCIĄG GROZY

Opowiem jak było. Heca zaczęła się już na dworcu. Na mecz wybierała się spora paczka kibiców, tak z 500 chłopaków. Wszyscy chcieli wsiąść do I klasy. Zrobiło się trochę zamieszania, poleciało parę szyb, ale kolejarze szybko wymienili zniszczone wagony i ruszyliśmy. Potem przyszła ta pocieszna konduktorka. Bilety chciała sprawdzić. Boki można było zrywać ze śmiechu. Franek otworzył drzwi. Fiki! I po wszystkim, dalej pojechaliśmy bez kontrolerów. Pociąg wólok się okropnie więc chłopaki poszli poprosić maszynistę żeby dodał gazu i nie zatrzymywał się na wszystkich stacjach. Zgo-

dził się i pomknęliśmy dalej z kopyta. Mijając wieś i miasteczka krzyliśmy do ludzi czekających na peronach: pochłopaków!!! Ubaw po pachy.

Nawinął się nam pod rękę taki młody szczeniak. Mógł mieć z 15 lat. Dziwny jakiś. Za żadne skarby nie chciał pić wódki. Może myślał, że dla nas zabraknie? Niemożliwe, mieliśmy po walizce butelek na przedział! Kiedy chłopak powiedział, że nie wypije za nasze zwycięstwo, to Józek dla żartu uderzył go kastetem w głowę. Później nikt już nie odmówił toasty.

Trochę kłopotu mieliśmy z milicją. Szczerze mówiąc po-

zradnie dostaliśmy w kość. Mówili, że jesteśmy pijani i rozrabiamy. A co, trzeźwi mieliśmy jechać na mecz? Ale milicja była tylko na dużych stacjach. W pociągu nikt nam nie przeszkadzał. Wesóło było. Urządzaliśmy fajne konkursy, na przykład: kto szybciej zdemoluje wagonową ubikację.

W końcu dojechaliśmy na miejsce. Tam dopiero była zabawa! Nigdy nie przypuszczałem, że autokary tak łatwo się palą. Nie. Wyniku meczu nie znam. Przeczytam w gazecie. Teraz idę już spać. Jutro mam w szkole klasówkę, a za dwa tygodnie znowu pojedę kibikować. (ar)

X turniej lotki o puchar prezesa ZF TKKF-ZSMP Kombinatoru HiL, nad Zalem w Nowej Hucie, początek o godz. 10.

X halowy turniej piłki ręcznej, w sali KS Hutnik, początek o godz. 9. Przyjdź i zabaw się razem z nami!

SPARTAKIADA KOMBINATU HiL

Zakończyła się trzecia konkurencja XXVIII Spartakiady Pracowników Kombinatoru HiL — koszykówka mężczyzn. Rozgrywki prowadzone były w I lidze (2 grupy) oraz w II lidze. W wyniku eliminacji grupowych do meczu finałowego zakwalifikowały się drużyny ogniska ZB i TE. Po meczu stojącym na dobrym poziomie zwyciężyła drużyna ogniska TE 43:24 (25:10) zdobywając puchar. Drużyna TE startowała w składzie: A. Koczwaro, J. Magiera, J. Kania, B. Grabowski, Z. Ulatowski, W. Miller, K. Romanek, R. Salagan.

W pozostałych meczach finałowych uzyskano wyniki: ZM—HPR 38:29, DL—OHP 37:36.

Klasyfikacja ogólna konkurencji: 1. TE, 2. ZB, 3. ZM, 4. HPR, 5. DL, 6. OHP. Dalsze miejsca zajęły ogniska: ZR, P-67, ZH, DT.

W II lidze zwyciężyła drużyna ogniska STJ przed ZS oraz P-61. Dwie pierwsze drużyny uzyskały awans do I ligi. Gratulujemy!

Odpowiedzialnymi za rozgrywki byli kol. Marek Winiarski i Edmund Grzywnowicz.

IGRZYSKA W HOTELACH

Ostatnią konkurencją igrzysk sportowych rozgrywanych przez mieszkańców hoteli pracowniczych była piłka siatkowa. W dyscyplinie tej startowało 15 drużyn. Najlepszymi okazały się: wśród kobiet — hotel nr 13 (OHP), zaś wśród mężczyzn zwyciężył hotel nr 24 przed hotelami nr 16, 22.

A oto jak przedstawia się końcowa punktacja igrzysk: I miejsce hotel nr 21 (kier. Janina Stokłosa), II m hotel nr 2 (kier. Stanisława Orawczak), III m hotel nr 16 (kier. Zdzisława Nitra), IV m hotel nr 39 (kier. Maria Leszczyńska), V m hotel nr 3 (kier. Halina Czyżyk).

Pozostałe miejsca w kolejności od 6 do 23 zajęły hotele, nr: 24, 22, 26, 38, 18, 8, 32, 23, 5, 25, 29, 19, 20, 15, 7, 17, 31, 40. Wśród hoteli żeńskich zwyciężył hotel nr 13 (kier. Bronisława Głuszek).

W przekroju całego turnieju na uwagę zasługują duże zainteresowanie mieszkańców hoteli rozgrywkami sportowymi oraz sprawność organizacyjną ich przebiegu. Jest to niewatłiwie zasługa kol. Henryka Światłokonia, który z ramienia CSHH był technicznym kierownikiem turnieju.

NAGRODY ZA UDZIAŁ W KONKURSIU

Ostatnio w lokalu Towarzystwa „Polonia” odbyło się spotkanie laureatów konkursu zorganizowanego przez Oddział Obsługi Turystycznej „Orbisu” na temat nowego modelu turystyki i rekreacji. Miło nam poinformować, że wśród zdobywców nagród w tym konkursie była Czytelniczka „Głosu” — mieszkanka Nowej Huty. Laureaci otrzymali nagrody i następnie odbyła się dyskusja, w czasie której omawiano różne możliwości wycieczek według propozycji „Orbisu”.

Kilka przykładów jakie wyjazdy, i za ile, oferuje „Orbis”: Zakopane — 200 zł, Dolina Chochołowska — 245 zł, Pszczyna-Goczałkowice — 250 zł, Łańcut, pałac — 350 zł, Czorsztyn-Szczawnica, spływ — 455 zł, Zawoja, przejazd na Babią Górę — 240 zł, Jędrzejów, Jaskinia „Raj” — 290 zł, Sandomierz — 150 zł, Morskie Oko — 255 zł, Pieniny, Trzy Korony — 255 zł, Chorzów, planetarium — 250 zł, Tarnowskie Góry, kopalnia — 375 zł. Są również możliwości wyjazdów zagranicznych, m. in. w Tatry Słowackie, na Targi Lipskie (we wrześniu), na trasach Bratysława—Budapeszt i Brno—Bratysława oraz 5 dni po Węgrzech. Te wycieczki z dopłatą zakładu pracy będą na pewno mile widziane...

TURYSTYKA I REKREACJA

WODNIACY POWRÓCILI Z NAD DUNAJU

Grupa naszych wodniaków, członków KTW „Wiking” brała ostatnio udział w Międzynarodowym Spływie Kajakowym im. Jana III Sobieskiego na Dunaju. Trasa spływu wiodła od miasta Estergom do Budapesztu. Nasi turyści wodniacy zaprezentowali się na spływie bardzo dobrze, ukończyli imprezę w znakomitej kondycji. Nie muszę dodawać, że ten węgierski wypad kajakarzy dostarczył jego uczestnikom moc wrażeń.

TKKF ZAPRASZA

Zarząd Fabryczny TKKF-ZSMP Kombinatoru HiL informuje, że w najbliższą wolną sobotę tj. 11 lipca organizuje kilka imprez o charakterze rekreacyjnym. TKKF zaprasza m. in. na: